



DOI 10.15804/pbs.2023.02

ERYK KRASUCKI

ORCID: 0000-0003-4858-1011

KANDYD W POTRZASKU

Juliana Bruna długa podróż z Brukseli do Moskwy (1937–1941)*

Słowa kluczowe: Julian Brun, Międzynarodówka Komunistyczna (Komintern), Komunistyczna Partia Polski, Przedstawicielstwo Komunistycznej Partii Polski przy Komitecie Wykonawczym Kominternu

Key words: Julian Brun, the Communist International (Comintern), the Communist Party of Poland, the Representation of Communist Party of Poland in Executive Committee of Comintern

ABSTRAKT

Julian Brun (1886–1942) był jednym z najbardziej rozpoznawalnych działaczy Komunistycznej Partii Polski w okresie międzywojennym. Ceniono jego publicystykę, która przekraczała wąskie granice debat partyjnych. Przykładem mogą być studia na twórczością Stefana Żeromskiego i kwestią narodową, które odbierać można jako próbę zbliżenia się do polskiej inteligencji oraz nowego ujęcia tematyki traktowanej dotąd w KPP jednorodnie i bez jakichkolwiek subtelnosci. Wchodząc w skład kierownictwa partii w połowie lat 30. był Brun w oczywisty sposób narażony na stalinowskie represje, które doprowadziły do likwidacji organizacji i wymordowania jej przywódców. Tak się jednak nie stało. Tekst jest studium sytuacji w jakiej znalazł

* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki OPUS-21, nr UMO-2021/41/B/HS3/03108, pt. „Przedstawicielstwo Komunistycznej Partii Robotniczej Polski/Komunistycznej Partii Polski przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej (1921–1938). Historia, kadry, kultura organizacyjna”.

się Julian Brun w latach 1937–1941, przebywając za granicą – w Belgii i Francji – bez partyjnego przydziału, w ciągłym lęku odnośnie do własnej przyszłości. Oprócz namysłu nad sytuacją biograficzną, artykuł napisany na podstawie dokumentów z archiwów polskich i rosyjskich, przynosi również wiedzę o funkcjonowaniu mechanizmów aparatu kominternowskiego.

ABSTRACT

Julian Brun (1886–1942) was one of the most recognizable activists of the Communist Party of Poland in the interwar period. His journalism beyond the narrow confines of party debates was highly regarded. An example is his studies of the works of Stefan Żeromski and the national question, which can be seen as an attempt to get closer to the Polish intelligentsia and to take a new look at topics that had been treated uniformly and without subtlety in the KPP until then. Entering the party leadership in the mid-1930s, Brun clearly exposed himself to Stalinist repression, which was to lead to the liquidation of the organization and the murder of its leaders. This, however, did not happen. The text is a study of the situation in which Julian Brun found himself between 1937 and 1941, staying abroad – in Belgium and France – without a party assignment, in constant anxiety about his own future. In addition to reflecting on the biographical situation, the article, written on the basis of documents from Polish and Russian archives, also brings knowledge about the functioning of the mechanisms of the Comintern apparatus.

1.

To nie jest list, który dotyka spraw najistotniejszych, ale uwagę zwraca w nim natychmiast adresat. W mniejszym stopniu nadawca, o którym pamięta dziś niewiele, nie licząc może antykomunistów „ostatniej godziny”, którzy nie tak dawno domagali się, aby jego nazwisko, jako patrona jednej z ulic warszawskich, zniknęło raz na zawsze z publicznej przestrzeni¹. Do intelektualnego związku z nim, czy choćby tylko drobnego impulsu wysłanego z jego pisarskich prac, przyznaje się naprawdę nieliczne grono², a przecież w okresie PRL patronował jednej z ważniejszych nagród dziennikarskich, której laure-

¹ T. Płużański, *Brun przeciwko Polsce*, niezależna.pl, <https://niezalezna.pl/opinie/39282-brun-przeciwko-polsce/39282> (dostęp: 24.05.2023).

² Zob. R. Okraska, *Tradycje polskiej lewicy (Przewodnik ideowy)*, lewicowo.pl, <http://lewicowo.pl/tradycje-polskiej-lewicy-przewodnik-ideowy/> (dostęp: 24.05.2023).

atami byli m.in. Sławomir Mrożek, Ryszard Kapuściński i Hanna Krall³. Ciekawe jest to, że jego myśl w ostatnich latach doczekała się kilku ciekawych analiz, co oznaczać może, że współcześni badacze znajdują w niej idee interesujące, a na pewno istotne z punktu widzenia czasu, w którym one powstały⁴. To niemało, biorąc pod uwagę fakt, że jakikolwiek inny publicysta z kręgu przedwojennego komunizmu polskiego – nie licząc „międzynarodowej” Róży Luksemburg⁵ – nie budzi dziś jakiegokolwiek zainteresowania historyków idei. Zamiast jednak tłumaczyć, kto jest kim w rzeczonyj epistole, przytoczę jej treść w całości. To wiele wyjaśni.

„Drogi Towarzyszu Stalin.

Zwracam się do Was po tym, jak wyczerpałem ostatecznie wszystkie dostępne mi ścieżki, aby osiągnąć, jeśli nie rozwiązanie swego losu, to w ostatecznym przypadku jasnej odpowiedzi.

Nie będę Wam przedstawiać swojej autobiografii. Wszelkie informacje o mnie mają w KC WKP(b) lub w KW MK.

Powiem tylko, że byłem – aktywnym uczestnikiem rewolucji 1905 roku w szeregach socjal-demokracji, a od 1919 roku zasiadałem na kierowniczych stanowiskach komunistycznego w Polsce⁶. Byłem postawiony przed sądem polowym przez białopolaków w trakcie wojny 1920 roku. Poznałem polskie, podobnie jak i carskie więzienia. Byłem wymieniony przez radziecki rząd w 1926 roku. Przeniesiony do WKP(b) w 1927 r. Przez dwa lata przebywania w szeregach WKP(b) zajmowałem odpowiedzialne radzieckie stanowiska w Moskwie i zagranicą. W 1929 roku, w zgodzie

³ Nagroda była przyznawana przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

⁴ Zob. M. Gmurczyk-Wrońska, *Julian Brun – krytyczny szkic do portretu komunisty*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2010, t. 45, s. 123–139; R. Łętocha, *Nacjonal-bolszewik czy narodowy komunista. Naród i nacjonalizm w koncepcjach Juliana Bruna-Bronowicza*, [w:] *Lewica polska*, t. I: *Koncepcje i ludzie*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Wrocław 2012, s. 213–222; J. Tomaszewicz, *Po dwakroć niepokorni. Szkice z dziejów polskiej lewicy patriotycznej*, Łódź 2014, s. 76–87.

⁵ Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę koncernu Amazon nazwisko Róży Luksemburg, aby przekonać się o tym, jak duże zainteresowanie czytelników budzi jej myśl i życie. Wznawiane są jej pisma, pojawiają się również kolejne biografie, nie tylko naukowe, jak np. E. Piper, *Rosa Luxemburg. Ein Leben*, München 2018, ale także powieści graficzne: K. Evans, *Red Rosa. A Graphic Biography of Rosa Luxemburg*, New York 2015.

⁶ Podkreślenia w liście. Nie pochodzą one jednak od autora, zostały najprawdopodobniej wykonane w Wydziale Kadr Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Wszystkie pozostałe podkreślenia, jakie znalazły się w cytowanych w tekście dokumentach, mają charakter pierwotny.

z własnymi oczekiwaniami i na podstawie decyzji CK WKP(b), przekazany zostałem do dyspozycji Kominternu.

Uważam się za jednego z lepszych pisarzy rewolucyjnych w Polsce. Do likwidacji KP Polski w 1937 roku, wydawałem w Brukseli zagraniczny organ tej partii „Przegląd”.

Kiedy latem 1937 roku wszyscy zagraniczni kierownicy KP Polski zostali wezwani do Moskwy, okazałem się jedynym, którego to wezwanie nie dotyczyło. Zostałem wprost porzucony w trakcie nielegalnej roboty w obcym kraju bez jakichkolwiek wyjaśnień. Ostatnie słowo, które uzyskałem jesienią 1937 roku, za pośrednictwem KC francuskiej kompartii, sprowadzało się do instrukcji: uważać siebie nadal za członka Kominternu i oczekiwać na decyzje.

Oczekuję na nie do tej pory. W tym czasie dwukrotnie przypominałem o sobie piśmiennie: półtora roku temu przez towarzyszy z francuskiego kierownictwa i kilka miesięcy temu osobiście tow. Dimitrowowi, przez KC belgijskiej kompartii. Żadnej odpowiedzi nie otrzymałem.

Uważam siebie nie tylko za członka Kominternu w ogóle, ale też – na podstawie decyzji KC WKP(b) z 1929 roku – członkiem WKP(b) na przedłużającej się delegacji. Próbowałem w czasie swej długotrwałej bezczynności pełnić te funkcje wedle możliwości. Nie zważając na ciężkie warunki, udało mi się wydać w tym czasie w języku francuskim (pod pseudonimem Jules Leverrier) broszurę o radzieckim dzieciństwie (wydana przez francuską kompartię) i niewielką książeczkę o francuskiej armii rewolucyjnej z czasów Rewolucji (wydana przez E.S.J.⁷ w Paryżu). Teraz pracuję nad krótką historią Polski, demaskującą szlachecką przeszłość i obecnie. Myślę – powinna się ona przydać.

Ale dłużej w obecnych warunkach oczekiwać nie mogę. Bezmyślnym jest rdzewieć w takim czasie. Jestem jeszcze zdalny do zbliżającej się pracy i oczekuję oddać jej wszelkie swe siły.

Nie wiem czy postawione mi zostały jakieś zarzuty i jakie właściwe. W mojej działalności rzeczywiście mogły być i były błędy – nigdy nie było wahań w kwestiach podstawowych. Byłem zawsze twardo przekonany stalinowcem i tak w Polsce, jak w czasie mojej pracy w WKP(b), zmagalem się z wrogami partii i ZSRR. Ogromna liczba artykułów, drobnych pism i broszur napisanych przeze mnie całkowicie oddana była tej sprawie: walce za ZSRR i stalinowskie kierownictwo.

Dać mogę, że jeśli miałem rodzinne i osobiste związki z ludźmi, którzy następnie okazali się wrogami partii (kto ich nie miał?), nigdy nie pojawiły się dla mnie ni-

⁷ Éditions Sociales Internationales – jeden z domów wydawniczych będących własnością Komunistycznej Partii Francji, zob. M.-C. Bouju, *La production des maisons d'édition du P.C.F. 1921–1956*, Villeurbanne 1999, praca napisana w Ecole Nationale Supérieure des sciences de l'Information et des Bibliothèques, <https://www.enssib.fr/bibliotheque-numerique/documents/1546-la-production-des-maisons-d-editions-du-p-c-f-1921-1956.pdf> (dostęp: 28.05.2023).

gdy nie istniały jakiegokolwiek rodzinne czy osobiste przypuszczenia, domysły, jeśli oni zmiierzali ku rozejściu się ze sprawami partii. Przywykłem je zrywać we wczesnych latach.

Drogi, kochany Józefie Wissarionowiczu, nie pozwólcie mi tutaj wegetować bez pożytku. Nakażcie rozpatrzyć natychmiast moją sprawę. Polećcie wezwać mnie z delegacji do pracy na wyzwolonym terenie, gdzie istnieją zwarte masy polskich pracowników, którymi należy się koniecznie zająć. Nie zawiodę Waszego zaufania.

Żarliwie Wam oddany, oczekuję Waszej szybkiej decyzji.

Z komunistycznym pozdrowieniem.

Julian Brun

Bruksela (Belgia), 11.X.1939⁸.

Po przeczytaniu setek akt polskich komunistów z moskiewskiego Archiwum Kominternu mogę powiedzieć, że przytoczony list ma charakter wyjątkowy. W jakiegokolwiek innej ze znanych mi teczek nie znalazłem listu skierowanego bezpośrednio do przywódcy ZSRR. Nie znaczy to oczywiście, że podobnego dokumentu nie ma, wszak zespół z aktami personalnymi osób związanych z Polską liczy sobie 18 031 jednostek archiwalnych⁹. Jestem wręcz przekonany, że polscy komuniści zwracali się w tej formie do Stalina wielokrotnie. Choćby po licznych aresztowaniach w roku 1937. O tym jednak, czy do przywódcy WKP(b) pisali np. Julian Leński lub Stanisław Pestkowski, którzy znali go przecież ze wspólnej pracy (w odróżnieniu od Bruna, który Stalina znał wyłącznie jako „odległego” przywódcę partii i państwa), nie dowiemy się przed otwarciem archiwów skrywających dokumentację z ich procesów przed Wojennymi Kolegiami Sądu Najwyższego ZSRR. Wiadomo skądinąd, że do Stalina zwracano się nagminnie¹⁰. Pisali do niego wybitni twórcy, że wspomnę

⁸ Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie (Rosyjskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii) (dalej: RGASPI), Komintern. Kommunističeskoj Internacjoŋal, 1919–1943 (dalej: Komintern), f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. List Juliana Bruna do Józefa Stalina, Bruksela, 11 października 1939 roku, k. 98–99.

⁹ Nie wszystkie ze zgromadzonych w zespole teczek dotyczą komunistów, znaleźć w nim można również teczki, stanowiące zdecydowaną mniejszość, gromadzące informacje np. o Stanisławie Mikołajczyku czy ks. Stefanie Wyszyńskim.

¹⁰ Inna sprawa, czy „Gospodarz”, jak nazywano Stalina, te listy czytał. Jak zauważył Oleg Hlewniuk, Stalin był, owszem, namiętnym czytelnikiem, a niektóre świadectwa mówią o trudnych do wyobrażenia 400–500 stronach pochłanianych dziennie. Wchodziło w to jednak wszystko – wszelkie dokumenty, korespondencja, prasa, książki. O szczegóły

tylko listy Maksyma Gorkiego czy Michaiła Bułhakowa, ale też „polski pisarz radziecki” Bruno Jasiński¹¹. Pisali również tzw. zwykli ludzie¹². Nietrudno to zrozumieć. Stalin był przecież dla całkiem licznego grona intelektualistów „inspiratorem fali nowego entuzjazmu”, najwyższą instancją i jedynym sprawiedliwym spośród tych, którzy błędzą, już choćby tym, że nie informują go o biedzie, krzywdzie i niesprawiedliwości dosięgającej jego poddanych¹³.

Paradoksem jest, że listy te pisane są jakby wbrew logice systemu, w który ci ludzie wierzyli i którego składową był kult Stalina¹⁴. A przecież jedna z jego podstawowych prawd brzmiała: on wie wszystko! Inna sprawa, że paradoksów w radzieckiej rzeczywistości znaleźć można niemało. Bodaj czy nie najbardziej znanym przypadkiem listu do „Gospodarza” jest przedśmiertny list skazanego na śmierć podczas trzeciego z moskiewskich procesów Nikołaja Bucharina, pełen mistycznego wręcz uniesienia: „Gdyby istniał instrument, za pomocą którego mógłbyś wejrzeć do mojej nękaney i umęczoney duszy! Gdybyś mógł zobaczyć jak wewnątrz jestem z Tobą związany (...)! No tak, to psychologia – wybac. Nie ma anioła, który powstrzymałby miecz Abrahama i los musi się wypełnić!”, kończący się znamieną frazą: „A teraz, nawet z bólem głowy i ze

nej żarliwości w czytaniu listów od radzieckich obywateli niewiele wiadomo. Z pewnością działał tu „filtr” w postaci czy to biurokracji partyjnej, czy to służb specjalnych, zob. O. Khlevniuk, *Stalin. Nowa biografia*, tłum. D. Bal, Kraków 2016, s. 134–143.

¹¹ Dwa listy Brunona Jasińskiego z 25 i 28 kwietnia 1937 roku, znaleziono w aktach jego śledztwa, zob. K. Jaworski, *Bruno Jasiński w sowieckim więzieniu. Aresztowanie, wyrok, śmierć*, Kielce 1995, s. 88–97.

¹² Sporo przykładów tego rodzaju listów, będących dowodem na szlachetność Stalina, przynoszą książki Igora Pychanowa, określanego mianem historyka-stalinisty, mające wydźwięk jednoznacznie apologetyczny wobec działań sowieckiego dyktatora i nierzadko fałszujące fakty historyczne, zob. I. Pychanow, *Wsia kleweta na Stalina. Fakty protiv łży o Woźde*, Moskwa 2012. Ironicznie o niezmiennej fascynacji Rosjan dla Stalina pisze Wiktor Jerofiejew zob. np. *Dobry Stalin. Powieść*, tłum. A.L. Piotrowska, Warszawa 2005, a młody, liberalny pisarz Zahar Prilepin opublikował w 2012 roku głośny *List do towarzysza Stalina*, w którym przeklina jego wpływ na współczesną Rosję, Z. Prilepin, *Pismo towarzyszczu Stalinu*, Swobodnaja Pressa, <http://svpressa.ru/all/article/57411/> (dostęp 12.06.2023).

¹³ Por. B. Ennker, *Kult woźdia kak sociokulturnyj projekt stalinskoj epoki*, [w:] *Istoria stalinizma. Itogi i problemy izuczenja, Materiały międzynarodowej naukowej konferencji, Moskwa, 5–7 dekabrze 2008 g.*, Moskwa 2011, s. 433–450.

¹⁴ Por. K. Morgan, *International Communism and the Cult of the Individual. Leaders, Tribunes and Martyrs under Lenin and Stalin*, London 2017.

łzami w oczach, wciąż piszę. Moje sumienie jest teraz przed Tobą czyste, Koba. Błagam Cię po raz ostatni o wybaczenie (duchowe, a nie inne). Obejmuję Cię swymi myślami. Żegnaj na zawsze i nie myśl źle o nieszczęsnym”¹⁵.

I choć list polskiego komunisty nie jest tak wyrazisty, jak ten pisany przez człowieka, który przez kilka lat stał na czele Kominternu, to jednak zdaje się być świetną egzemplifikacją wspomnianej i mającej quasi-mistyczny charakter wiary w moc stalinowskich decyzji, od której nie byli wolni w równym stopniu ludzie słabo wykształceni i intelektualności¹⁶. Czy przekonaniom tym rzeczywiście uległ Julian Brun? Pewności co do tego nie ma. Nie będzie jej zresztą nigdy. Wydaje się jednak, że wychodząc od tego pytania, dołączywszy do niego kilka innych, mam szansę odtworzyć sposób myślenia człowieka, który w niewielkim brukselskim mieszkaniu w pobliżu Dworca Luksemburskiego, pisze list na Kreml. Uważniejsze przyjrzenie się opisanej sytuacji daje również możliwość wglądu nie tylko w to, co jednostkowe, ale też w to, co działo się wśród tych z polskich komunistów, którzy za granicą trwali „bez przydziału” w okresie pomiędzy likwidacją KPP w sierpniu 1938 roku a czerwcem 1941 roku, a więc momentem, gdy dalekosiężne, jak się wydawało, plany Stalina zostały zniweczone. List więc jest zwierciadłem odbijającym przeszłość: to co bliskie jego autorowi, a jednocześnie to, co nieco odleglejsze. Znajdziemy więc w nim nie tylko Brukselę, ale też Paryż, obszar państwa Vichy i jeszcze kilka innych miejsc.

2.

Zanim jednak szerzej nawiążę do tego wątku, opowiedzieć chciałbym o samym Brunie, który na tle blisko dwudziestu lat funkcjonowania KPP, jawi się jako jeden z najbardziej wyrazistych działaczy partyjnych. Jednocześnie jest to człowiek pełen wad, nieustannie sprowadzający na siebie kłopoty miłośnik ideologicznych sprzeczności. Wszystko to jednak – oto paradoks historii! – przy określonej koincydencji zdarzeń doprowadziło do tego, że ocalał, uszedł z życiem w tym najtrudniejszym chyba dla polskich komunistów czasie. A nie

¹⁵ *Priedsmiertnoje pismo Bucharina*, Stalin: rewolucjonier, woźd', cziełowiek. Sait o żizni i diejateielnosti, <http://stalinism.ru/dokumentyi/predsmertnoe-pismo-buharina.html> (dostęp 12.06.2023).

¹⁶ M. Ryklin, *Kommunizm kak religia. Inteliektualisty i oktiabrskaja riewolucja*, Moskwa 2009, s. 9–33.

była to sztuka łatwa. Z listy tych, którzy, podobnie jak Brun, zostali w październiku 1932 roku wybrani na VI Zjeździe KPP do gremiów kierowniczych, jako członkowie lub zastępcy członka KC przeżyło lewie ośmiu. Dwudziestu dziewięciu pozostałych zostało zamordowanych lub zmarło w trakcie odsiadki w stalinowskich więzieniach i obozach¹⁷.

Julian Brun, posługujący się w najczęściej w swej partyjnej działalności pseudonimami „Spis”, „Gruby” i „Bronowicz”, urodził się w Warszawie w 1886 roku w rodzinie zasymilowanych Żydów, w której polskość nie była jedynie ustną deklaracją¹⁸. Jego dziad (od strony matki) był jednym z powstańców styczniowych, za co został po jego zakończeniu uwięziony. Ojciec Bruna prowadził niewielką fabrykę tytoniu, którą w pewnym momencie utracił, pracował w niej jednak do końca swoich dni jako majster. Tradycje buntu i niepokorności w rodzinie Brunów rozciągały się niemal na całą rodzinę o czym obszernie pisze w swoich wspomnieniach Celina Budzyńska, która była siostrzenicą Juliana¹⁹. On sam przeszedł charakterystyczną drogę rewolucjonisty, wchodzącego w świat polityki na przełomie XIX i XX wieku, na obszarze podporządkowanym władzy cara rosyjskiego. Wiodła ona od kółek młodzieżowych, kilku aresztowań, aż po osadzenie w Cytadeli warszawskiej w 1905 roku, co było skutkiem udziału Bruna w sławnej manifestacji na Placu Grzybowskim. Brun szybko zaczął pisać i publikować. Politycznie związał się z SDKPiL, z którą sympatyzowało też jego rodzeństwo oraz większość jego przyjaciół (oprócz brata Leona, który wyraźnie, ku zmartwieniu rodziny, grawitował ku endecji). Nie mogąc podjąć studiów w kraju, udał się Brun do Paryża, gdzie studiował nauki społeczne i historię na Sorbonie. Studiów tych nie ukończył i do końca życia w ankietach wpisywał wykształcenie średnie, mając na myśli ukończenie szkoły handlowej, choć w istocie również i jej nie skończył. W stolicy Francji uczył się także w Instytucie Języków Obcych, gdzie studiował japonistykę. Niebywały lingwistyczny talent skutkowałam doskonałą znajomością kilku

¹⁷ R. Nazarewicz, *Od KPP do PPR (1938–1942). Kryzys polskiego ruchu komunistycznego w świetle dokumentów Międzynarodówki Komunistycznej*, [w:] *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, red. J. Maciszewski, Warszawa 1989, s. 148.

¹⁸ Oficjalny biogram Juliana Bruna z okresu PRL, zob. F. Kalicka, *Brun Julian*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, red. F. Tych, Warszawa 1978, s. 322–325. Felicja Kalicka jest również autorką książkowej biografii „Spis”, zob. F. Kalicka, *Julian Brun-Bronowicz. Życie, działalność, twórczość*, Warszawa 1973.

¹⁹ C. Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997, s. 9–70.

języków obcych (niemiecki, francuski, angielski, rosyjski, bułgarski, turecki, serbski). Jeśli chodzi o kwestie zarobkowe – po tym jak związał się w Paryżu z May Hanghton, angiolką z Kanady, malarką, z którą miał syna – żył z pracy w fabryce jako fotografier (fototypista)²⁰.

Polityczne sympatie Bruna nie są podczas pobytu na emigracji tak oczywiste, jak by się to mogło wydawać. Odsunął się od polskich socjalistów, przede wszystkim ze względów zarobkowych. Czytał Georgesa Sorela, przyglądał się z uwagą i zaciekawieniem francuskim anarchosyndykalistom i próbował szukać odpowiedzi na temat relacji łączących państwo i parlamentaryzm (w autobiografii pisanej w sierpniu 1941 roku, napisze, że od tych ciągów wyzwoliła go dopiero książka *Państwo i rewolucja* Lenina²¹). Jego siostra, Helena Bobińska, wspominała, że kiedy wrócił do kraju, to „musiał na nowo siebie samego szukać i jakoś swoją głowę doprowadzać do porządku”²². Wojnę spędził w Bułgarii, gdzie, jako obywatel rosyjski, był internowany, a trafił do niej przez wgląd na nową miłość – Stefanię (z Unszlichtów, siostrę Józefa), która chorowała i musiała żyć na południu. Pracował w banku. Tam nawiązał luźne kontakty z „tesniakami”, odłamem Bułgarskiej Partii Socjaldemokratycznej, które przybrały na sile po wybuchu rewolucji lutowej w Rosji. Ale niedługo po zakończeniu walki wrócił do kraju i niemal z miejsca, choć próbował początkowo zarobkować jako buchalter, stał się zawodowym rewolucjonistą, włączając się w aktywność Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP). Został w tym pierwszym okresie specjalistą od spraw rolnych (co mało oczywiste) oraz wydawniczych (co narzucało się samo przez się). Był się jednym z najważniejszych redaktorów prasy partyjnej, tej nielegalnej (np. „Czerwony Sztandar”), jak też legalnej (np. „Nowa Kultura”). Często reprezentował partię na forum międzynarodowym, choćby podczas Rozszerzonej Egzekutywy Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w lutym 1922 roku. W tym czasie był zwolennikiem radykalnego lewego skrzydła partii, sprzeciwiając się m.in. polityce jednolitego frontu oraz hasłu „ziemia dla chłopów” (optując za

²⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Heleny Bobińskiej z 14 maja 1962 roku, k. 7–40.

²¹ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna, Moskwa, 11 sierpnia 1941 roku, k. 43–50.

²² AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Heleny Bobińskiej z 14 maja 1962 roku, k. 11.

propozycją podziału ziemi pomiędzy mało- i bezrolnych). Na II Zjeździe Partii został wybrany do Komitetu Centralnego, a w 1924 roku na V Kongresie Międzynarodówki, kiedy doszło do usunięcia dotychczasowego kierownictwa partii, czyli grupy 3W, został wybrany na członka „piątki” mającej kierować KPRP do następnego zjazdu. Funkcji nie mógł jednak pełnić ponieważ został aresztowany, skazany na 8 lat i osadzony na Pawiaku, a potem w więzieniu na Mokotowie.

To wówczas powstaje jego najgłośniejszy tekst, który zapewnił mu rozgłos nie tylko w środowiskach komunistycznych. Rozprawa *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek* drukowana była w 1925 roku w najpopularniejszym wówczas tygodniku kulturalnym, jakim był „Skamander”, a w roku następnym ukazała się w postaci broszury wydanej przez Spółdzielnię Księgarską „Książka”²³. Praca skupiona wokół wydanego niedawno *Przedwiośnia* jest próbą namysłu nad złudzeniami polskiej inteligencji oczekującej „trzeciego cudu” (pierwszym było odzyskanie niepodległości, drugim zaś zwycięstwo w wojnie roku 1920)²⁴, a nie zdającej sobie sprawy z tego, że „niezależność i narodo-wa przyszłość” Polski mogą być „zabezpieczone jedynie w wyniku głębokiego socjalnego przewrotu, który zniszczy resztki szlacheckich”²⁵. Wyrastająca z ducha Stanisława Brzozowskiego rozprawa²⁶, była daleka od ortodoksji komunistycznej, również tego, co dominowało w polskim komunizmie, przesiąkniętym wciąż (i jeszcze długo, bo aż do ostatecznej rozprawy z nimi w latach 30.)²⁷

²³ J. Bronowicz [Julian Brun], *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1926, wydanie drugie: Warszawa 1958.

²⁴ „»Cud« wyrazi się w czymś, co wstrząśnie duchem całego narodu – pisał ironicznie Brun – Sprawić go może garść ofiarnych i nieustraszonych. Albo objawi się w geniuszu jednostki. »Ogień Dana« unicestwi zmore najazdu. Twórczy geniusz doktora Baryki, wynalazcy »szklanych domów«, mocą swej woli, cudem swego czynu odkupu małość i gnuśność współziomków. »Przedwiośnie« to oczekiwanie, wzywanie trzeciego cudu”, J. Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958, s. 33.

²⁵ Tamże, s. 128.

²⁶ O Brzozowskim miał Brun mówić, że „miał zadatki na wielkie myśliciela, ale męt-niak, zasadniczo nie miał żadnej idei przewodniej i potem przecież się przerzucił na katolicyzm zupełnie niespodziewanie”, AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Heleny Bobińskiej z 14 maja 1962 roku, k. 11–12.

²⁷ Por. E. Krasucki, *The Russian Revolution and Polish Communism in the Interwar Era*, [w:] *The Rise of Bolshevism and its Impact on the Interwar International Order*, red. V. Lomelini, London 2020, s. 152–153

ideami Róży Luksemburg²⁸. Jerzy Wiatr, patrząc na broszurę z punktu widzenia socjologa narodu, napisał po latach: „Brun szukał wyjścia z dylematów polskiej świadomości narodowej w orientacji rewolucyjnej. Tym samym zniżało w jego ujęciu przeciwstawienie narodu i klasy, patriotyzmu i świadomości rewolucyjnej. Jedno wiązało się z drugim, jedno wynikało z drugiego”²⁹. Leon Kruczkowski, starając się ocenić wartość książki z perspektywy nowych czasów, a więc Polski Ludowej po 1956 roku, podkreślał przede wszystkim jej niezaprzeczalne dokonanie: „Dla wielu ludzi ze środowiska patriotycznej inteligencji polskiej lat dwudziestych i późniejszych stała się [ona] naprawdę pomostem, ułatwiającym przejście na pozycje walki klasowej proletariatu, na stronę rewolucyjnego ruchu robotniczego”³⁰.

Zadziwiająca była to, że początkowo książka cieszyła się uznaniem w kręgach partyjnych, a w publicystę uderzono dopiero po pewnym czasie, w trakcie kolejnej odsłony walk frakcyjnych. Rozegrały się one w 1927 roku. Brun był już wówczas na wolności i przebywał w Związku Radzieckim, gdzie zna-

²⁸ Por. J. Spis [Julian Brun], *Luksemburgizm we wczesnej historii Komunistycznej Partii Polski*, „Z pola walki” 1934, nr 16, s. 63–75.

²⁹ J. Wiatr, *Naród i państwo*, Warszawa 1973, s. 158.

³⁰ J. Kruczkowski, Słowo wstępne, [w:] J. Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958, s. 8. Z wypowiedzą autora *Niemców* koresponduje ciekawe świadectwo recepcji książki wśród młodych komunistów, jakie przynosi wspomnienie Wiktora Borowskiego: „Było to na Pawiaku latem 1925, siedziałem w sprawie »Życia« z prowokacji Kozłowskiego. Siedziała nas większa grupa młodzieży akademickiej (Kolski i inni). Otrzymywaliśmy »Skamandra«, w którym drukowana była w odcinakach praca Bruna. Bardzo nas ona poruszyła, w ogóle miała duży oddźwięk wśród młodzieży. Wpłynął na to fakt, że praca Bruna ukazała się w »Skamandrze« – nie w jakiejś broszurze nielegalnej, że właśnie w legalnym, znanym i szeroko czytanim piśmie literackim ukazał się autentyczny i autorytatywny głos komunisty, który przemówił do szerokich kół inteligencji polskiej, że potrafił się przedrzeć przez sieć cenzury. Po drugie – *Tragedia pomyłek* wywarła duże wrażenie emocjonalne meritum książki, te jej fragmenty, w których bezpośrednio mówił o nieporozumieniach i błędach Żeromskiego, ale i te w których Brun podejmował ofensywne zarzuty i argumenty propagandy wrogiej, jakimi posługiwała się ona w walce z komunizmem i ZSRR, że nie uchylał się od dyskusji, nie sprowadził jej do szablonowych sformułowań, że przemawiał nie tylko do mentalności członków partii, ale i szerokich rzesz inteligencji. Tego rodzaju dyskusji było nam wtedy brak. Po trzecie – byliśmy pod silnym wrażeniem języka, formy tej książki. My wszyscy młodzi traktowaliśmy ukazanie się tej książki jako największe wydarzenie tego okresu”, AAN, Akta Juliana Bruna, sygn. 186/V-2, Wspomnienia Wiktora Borowskiego z 2 maja 1962, k. 9.

laż się w wyniku wymiany więźniów politycznych. Zarzucono mu, a jego głównymi adwersarzami byli wówczas Henryk Walecki i Adolf Warski, że propaguje ideologię wrogą klasie robotniczej i ruchowi robotniczemu³¹. W konsekwencji odsunięto Bruna od pracy w Komunistycznej Partii Polski. W tym samym roku otrzymał obywatelstwo radzieckie, stał się członkiem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) (WKP(b)) i został wysłany na placówkę rządowej agencji prasowej TASS w Paryżu, skąd został wydalony za krytyczne wobec władz francuskich teksty dotyczące głośnej sprawy Sacco i Vancettiego. Trafił do analogicznej placówki w Wiedniu, ale i ją musiał wkrótce opuścić, a to przez wzgląd na wzięcie udziału w berlińskim zebraniu kierownictwa KPP, gdzie został aresztowany. Niesubordynacja spowodowała na niego naganę udzieloną przez Komisję Kontroli Partyjnej WKP(b) i zakazem pracy na sowieckich placówkach zagranicznych. Brun pozostał w Moskwie, pełniąc funkcję zastępcy kierownika tzw. INOTASSu, czyli działu zagranicznego agencji³². Przy okazji pełnienia tej funkcji pracował jako kierownik biura prasowego na VI Kongresie Kominternu. W końcu 1928 roku wrócił do pracy w KPP i trafił ponownie do Centralnej Redakcji, gdzie, jak sam pisze, traktowany był „wyłącznie jako »pióro« do pracy pisarskiej”³³. Nie był to dla Bruna dobry czas, który jako byt osobny raczej stronił od wchodzenia w koteryjne układy. A tych w partii było wówczas mnóstwo, mimo zakończenia, wydawałoby się kluczowego sporu pomiędzy „większością” a „mniejszością”. Poprawa sytuacji nie nastąpiła, kiedy Bruna przeniesiono do Mińska w roli przedstawiciela KPP przy Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB)³⁴. O ówczesnej pracy napisał: „Nie nadawałem się do niej i broniłem przed tym naznaczeniem. Moje zdolności do spraw organizacyjno-technicznych i do go-

³¹ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Opracowanie Zofii Dzierżyńskiej O broszurze Juliana Bronowicza *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, 16 listopada 1939 roku, k. 88–95.

³² AAN, Akta Juliana Bruna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Józefa Kowalczyka z 13 czerwca 1962 roku, k.64,

³³ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna z 7 marca 1938 roku, k. 122.

³⁴ AAN, Zespół relacji dotyczących ruchu robotniczego 1956–1989, sygn. 1581/R 114, O pracy sekretariatu KC KPZB. Relacja Józefa Kowalczyka z 28 listopada 1964 roku, k.160–161.

spodarowania ludźmi są niewielkie, a to była główna i najważniejsza praca w Mińsku³⁵.

W KPZB Brun pozostał aż do 1935 roku, ale była to relacja coraz mniej ściśła, zwłaszcza kiedy wraz z końcem 1933 roku, został ponownie odesłany do pracy w Biurze Politycznym KC KPP, tym razem w Kopenhadze³⁶. Wszedł do redakcji „Nowego Przeglądu” i został członkiem redakcji zagranicznej. To okres, w którym powstanie bodaj najwięcej jego tekstów. Ale też czas był specjalny. Po dojściu Hitlera do władzy z wolna zaczęto w Kominternie i KPP odchodzić od polityki zwalczania socjaldemokratów, czy jak to wówczas określano „sojalfaszyzmu” (w trakcie V Zjazdu KPP mówiono wprost o „jednolitym froncie rządu faszystowskiego, kapitału i sojalfaszyzmu”³⁷). Przełom nastąpił wraz z VII Kongresem MK, kiedy to ogłoszono politykę frontu ludowego. „Spis” pisze na ten temat w jednej ze swoich autobiografii: „Uchwały VII Kongresu MK powitałem z entuzjazmem, gdyż było dla mnie od dawna jasne, że tara linia zapędza nas w polityczny »tupik«³⁸. Z całą energią pracowałem dla popularyzacji linii V Kongresu w literaturze politycznej. Z mojej inicjatywy zostało założone w Paryżu pismo popularne »Informacje Prasowe«, które szybko zdobyło sobie dużą popularność w kraju. Również mój projekt legalnego ośrodka wydawniczego zagranicą został urzeczywistniony pod moim bezpośrednim kierownictwem w Brukseli. Legalny »Przegląd« i broszury – z których większa część poświęcone były ZSRR – szły raźnie, zyskując niebywałą dotąd poczytność w kraju i na emigracji”³⁹. I rzeczywiście, w dokumentacji tamtego czasu, przede wszystkim w listach krążących pomiędzy Brukselą a Paryżem, odnaleźć można nową energię. Brun staje się jednym z najważniejszych w partii propa-

³⁵ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna z 7 marca 1938 roku, k. 123–124.

³⁶ AAN, Zespół relacji dotyczących ruchu robotniczego 1956–1989, sygn. 1581/R 49, Baza KC KPP w Kopenhadze 1933–1936. Relacja Heleny Markowicz z 3 czerwca 1960 roku, k. 24.

³⁷ AAN, Komunistyczna Partia Polski, sygn. 158/I-5, t. 13, V Zjazd KPP. Sprawozdanie organizacyjne za okres od IV Zjazdu, k. 44.

³⁸ Tupik (ros.) – ślepy zaułek.

³⁹ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna z 7 marca 1938 roku, k. 126.

gatorów idei frontu ludowego⁴⁰. Widać, że autentycznie jest przekonany do nowej „linii partyjnej”, która jest w dużym stopniu potwierdzeniem tego, co napisał w swym najgłośniejszym tekście. Pisze więc dużo, a przede wszystkim bierze na siebie mnóstwo spraw związanych z redagowaniem i wydawaniem. Julian Leszczyński-Leński miał o nim mówić w tamtym okresie, że nie widział jeszcze człowieka, który tak pracuje. Twierdził wręcz, że to wół roboczy⁴¹. I nagle, jak skonstatował Brun w jednym z dokumentów: „Wszystko to się urwało w czerwcu 1937 roku”⁴².

3.

W tym miejscu chciałbym się zatrzymać w prezentacji biografii „Spisa”. Pojawia się bowiem data, która z punktu widzenia historii KPP i jej ścisłych związków z Kominternem zmieniła wszystko. Pisząc list do Stalina Brun miał już tego świadomość, choć nie wszystkie kontury wyłaniającej się rzeczywistości były dla niego widoczne. Jedno wszak stało się oczywiste: świat, jaki autor *Tragedii pomyłek* znał, ograniczony właściwie do zamkniętego kręgu spraw polskiego i międzynarodowego ruchu komunistycznego, przestał istnieć. Dlatego ów rok zajmuje w liście miejsce szczególne. Jest to jednocześnie fragment, który dziś, z perspektywy czasu i obecnej wiedzy o przeszłości, pobrzmiwać może niemal surrealistycznie. To przecież igranie z tym, co bezwzględne i zbrodnicze. Brun wyrażając żal, że jako jedyny nie został wezwany do Moskwy, że pozostawiono go samemu sobie, wydaje się być nie w pełni świadomy tego, o czym pisze. Wszak wszyscy ci, którzy pojawili się we wspomnianym roku w Moskwie zostali niemal z miejsca aresztowani i w chwili, kiedy on w brukselskim mieszkaniu pisał list do „wodza światowego proletariatu” żaden z nich już nie żył. Lakoniczne ustępy z dziennika Dymitrowa, w którym ten notuje, jak kolejni polscy przywódcy KPP przyjeżdżają do Moskwy na jego wyzwanie, stanowią w istocie złowieszczą kronikę, którą Karl Schlägel nazwał „protoko-

⁴⁰ Z publicystyką z tego okresu zapoznać się można m.in. w kilku wyborach tekstów Juliana Bruna, zob. np. J. Brun, *W walce o Polskę Ludową*, Warszawa 1954.

⁴¹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Heleny Bobińskiej z 14 maja 1962 roku, k. 9.

⁴² RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna z 7 marca 1938 roku, k. 126.

łem autodestrukcji”⁴³: „17.06. Leński przyjechał. Ryłski, Skulski, Próchniak również wezwani”; „20.06. L[eński] u Jeżowa”; „21.06. Walecki również”; „07.07. Próchniak przybył do Jeżowa”⁴⁴. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby pojąć, że pojawienie się w tym czasie w stolicy Moskwy na wezwanie Dymitrowa i Moskwina było w istocie równoważne z wyrokiem śmierci. Pojawia się zatem pytanie: czy była to gra nieświadomego? A może mordercza fala opadła na tyle – czego Brun nie mógł być świadom, bo wiedzy o mechanizmach rządzących stalinowskim terrorem nie miał – że deklaracja przez niego złożona nie pociąga już za sobą niebezpieczeństwa? Paradoksalnie, na oba pytania odpowiedzieć można twierdząco. Obu też można zaprzeczyć.

Kiedy w 17 czerwca 1937 roku Leński przybył do Moskwy, praca w redakcji „Przeglądu” przebiegała w sposób niezmacony. Listy pomiędzy Paryżem i Brukselą krążyły z dużą częstotliwością. Wspomnianego dnia Brun („Gruby”), pisał m.in. o tym jak wyglądać będzie kolejny numer pisma („wstępniak o ZSRR (...); 3 artykuły domowe (...); Żydzi (...); Hiszpania (...) i ewentualnie artykuł programowy. Termin ostateczny przysłania artykułów od Was 23-go”), podejmował również rzeczową dyskusję z przesłanym mu wcześniej tekstem odnoszącym się do stosunków panujących we współczesnej gospodarce kapitalistycznej⁴⁵. Bez wątplenia jego argumenty były racjonalne. Adresatem listu była redakcja, a w niej główną osobą był Jerzy Heryng-Ryng, którego jednak w Paryżu już nie było. On bowiem, wspólnie z sekretarzem generalnym KPP, pojechał do ZSRR, aby w Komitecie Wykonawczym Kominternu załatwić w końcu sprawę wydania po polsku *Kapitału* Marksa. W kolejnych miesiącach w zastępstwie Rynga odpowiadało Brunowi kilku partyjnych towarzyszy i jedna towarzyszka: Salomon Jaszuski „Justyn”, Ryszard Sierpiński „Mrugała”, Tadeusz Karłowski „Tadek” oraz Justyna Sierp, ale w tym, co pisali zachowywać musieli dużą powściągliwość. U Bruna wywoływało to wciąż narastające zniecierpliwienie. Pewne sprawy pozostawały niewyjaśnione, odnośnie do innych „Gruby” otrzymywał jedynie połowiczne odpowiedzi. Łatwo dało się

⁴³ K. Schlögel, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2012, s. 458–459.

⁴⁴ G. Dimitrov, *Journal 1933–1949*, wstęp i oprac. G. Moullec, tłum. A. Castagnos-Sen, T. Zazerskaia, A. Stantcheva, Paris 2005, s. 199, 202.

⁴⁵ AAN, Zespół mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 17 czerwca 1937 roku, k. 79.

wyczuć, że coś niepokojącego dzieje się w Paryżu. To odczucie wzrosło po informacji, którą w jednym z listów przekazał do Brukseli Karłowski, w którego rękach skoncentrowało się wówczas wiele spraw organizacyjnych⁴⁶. Należało przygotować się na oszczędności. Brun pytał więc o to „czy coś i ewentualnie ile będzie nam mogli dostać”, zauważał też, że oni sami oszczędzać mogą tylko poprzez „zaniechanie ekspedycji rzeczy już wydanych albo też na poborach, gdzie możliwości są niewielkie”⁴⁷. W innych listach prosił o szczegółowe wskazówki w sprawie redukcji stanu posiadania placówki brukselskiej („nie uważam za wyczerpującą informacji o redukcji o 50%”)⁴⁸, a także odnosząc się ze zrozumieniem do kwestii finansowych, zauważał, że zapewnienie podstawowych środków przez Paryż na jest po prostu przyzwoitością⁴⁹. Przez cały ten czas nie otrzymał informacji, że kierownictwo zostało wezwane do Moskwy, że do Paryża dochodzą z wolna niepokojące wieści, że Odział Łączności Międzynarodowej (OMS) Kominternu poinformował Polaków, że pieniądze nie będą już przychodzić⁵⁰.

W paryskiej grupie narastał niepokój. Ludzie wchodzący w jej skład doskonale wiedzieli, że czerwcowy i lipcowy wyjazd kierownictwa nosi znamiona wyjątkowości. Przed podróżą wyraźnie, choć nie wprost, artykułował to Leński, również Próchniak był świadom, że rozmowy w Moskwie będą trudne⁵¹. Brun w zupełnej niewiedzy o tym, co się dzieje pozostawał przez pewien czas, w końcu jednak i jego powiadomiono go, jak się sprawy mają. Precyzyjnej daty przekazania „Grubemu” informacji nie sposób określić, wiadomo natomiast, że osobą, która to uczyniła był Tadeusz Karłowski. W tym celu specjalnie po-

⁴⁶ AAN, Zespół akt działaczy polskiego ruchu robotniczego, sygn. 1582/15821, Tezka Efroima Goldszteina (Tadeusza Karłowskiego), Dane biograficzne zebrane przez Helenę Kamińską, k. 7–9.

⁴⁷ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 28 lipca 1937 roku, k. 89.

⁴⁸ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 14 sierpnia 1937 roku, k. 97.

⁴⁹ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 19 sierpnia 1937 roku, k. 99.

⁵⁰ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Justyny Sierp z 20 lutego 1963 roku, k. 156.

⁵¹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienie Marii Pieczyńskiej z 20 lutego 1963 roku, k. 161.

jechał do Brukseli. W autobiografii spisywanej 11 sierpnia 1941 roku, Brun wspomina to wydarzenie następująco: „W lipcu 1937 przyjechał do nas z aparatu KC KPP w Paryżu Tadek Karłowski, który poinformował nas, że wszyscy przywódcy zostali pilnie wezwani do Moskwy, że jakiegokolwiek tymczasowego zastępstwa nie przewidziano i nie pozostawiono jakichkolwiek pieniężnych środków. Zaproponował nam, że możemy wydać kolejny numer »Przeglądu« pożyczając pieniądze od belgijskich towarzyszy. Tak zrobiłem”⁵². Niepokojące milczenie w wielu sprawach, brak ustaleń, wyraźne pogorszenie się klimatu w relacjach pomiędzy „centrum”, stało się jasne. To jednak, co z perspektywy roku 1941 wygląda, jak uspokojenie sytuacji, takim w istocie nie było. Kolejne tygodnie pogłębiać będą w coraz większym stopniu niezrozumienie sytuacji. W liście z 26 sierpnia Brun zagroził, że w wypadku braku odpowiedzi na kierowane wobec partyjnych towarzyszy pytania, będzie zmuszony sam przyjechać do Paryża⁵³. W jednym z kolejnych listów upominał się z kolei o pilne powiadomienie go, kiedy „St.P”. wróci do domu⁵⁴. Pod tymi inicjałami ukrywał się Starszy Pan, czyli Franciszek Fiedler, wieloletni przyjaciel Bruna, cieszący się jego pełnym zaufaniem.

Niewątpliwie „Spis” liczył, że przyjaciel będzie w stanie wyjaśnić mu aktualną sytuację, która w końcówce września wyglądała już z jego punktu widzenia dramatycznie: „Obiecanych przekazów nie ma, ani Gr.[uby], ani G.[ienia], a dziś już 27-y. Ponieważ znacie nasz położenie, więc uważałem, że można absolutnie liczyć na zapowiedziany przez Ciebie termin. Oświadczam, że posiadam 10 frs. w kieszeni i żadnej możliwości dalszej egzystencji. Żądam, żeby nasza sytuacja tutaj była uwzględniana w tej samej mierze, jak Wasza na miejscu”⁵⁵. Felicja Kalicka, siostra Eugeniu Brunowej, jednocześnie biografka swojego szwagra, podkreślała, że w listach, które wychodziły w omawianym czasie z Brukseli, doszukać się można nietypowego dla ich autora rozdrażnie-

⁵² RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna, Moskwa, 11 sierpnia 1941 roku, k. 37–40.

⁵³ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 19 sierpnia 1937 roku, k.101.

⁵⁴ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 23 września 1937 roku, k. 110.

⁵⁵ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 27 września 1937 roku, k. 109.

nia i ostrości w ocenie ludzkich postaw⁵⁶. Sprawy finansowe są w nich, jak się zdaje, jedynie problemem zastępczym, a napięcie ogniskuje się wokół kwestii dalece istotniejszych, jednocześnie niemożliwych do wypowiedzenia korespondencyjnie. W końcu jednak pojawiają się i one, choć nadal nie są artykułowane wprost. „Proszę Was – pisze Brun 29 września – o napisanie, jak się zapatrujecie na odwiedzenie przeze mnie wystawy w najbliższym czasie. Jeżeli uważacie to za niewskazane, proszę Cię o odpowiedź na następujące pytania: 1. Czy od czasu listu od C (w sprawie redukcji 50%) mieliście jakąkolwiek inną wiadomość, czy też nie. 2. Czy z Waszej strony macie drogę i jeżeli tak, czyście korzystali z niej dla przedstawienia sytuacji ogólnej. 3. Czy podjęlibyście się przesłania do starych mego osobistego listu. Oczekują Waszej odpowiedzi. Zaznaczam jednak, że wolałbym na gębę”⁵⁷. Sporo tu kwestii ubranych w woal partyjnego, na poły sekretne go języka. „Wystawa” to oczywiście Paryż, do którego Brun chce przyjechać. „C” to „Cienki”, czyli Leński, ale on w lipcu 1937 roku nie mógł już pisać, bo został wcześniej aresztowany. Informację z Kominternu nadać więc musiał ktoś inny, o czym Brun nie wiedział. I rzecz ostatnia, kwestia kontaktu ze „starymi”, czyli z kierownictwem KPP w Moskwie, może z samą Międzynarodówką. „Gruby” chciał wziąć sprawy w swoje ręce. Sądził, że napisanie listu do Moskwy przełamie kilkumiesięczny impas.

Czy taki list powstał? Wydaje się, to mało prawdopodobne, bo w dostępnych mi aktach kominternowskich go nie ma. Nie ma też jakiegokolwiek wzmianki o nim, a najwcześniejsze informacje dotyczące Bruna i pisane jego ręką pochodzą z marca 1938 roku. W zapiskach, które w różnych miejscach pozostawił także nie wspominał słowem o liście pisanym w tamtym czasie do Dymitrowa czy kogoś z jego otoczenia. Jedyne, co pozostało, to wspomnienie Eugenii Brunowej, która po latach opowiadała: „Brun się domagał, jakiegoś listu od Kominternu, na co mu odpowiedzieli, że trzeba być zdyscyplinowanym i nie można żądać wyjaśnień od najwyższych instancji”⁵⁸. Kto był jego adresatem, kto mu odpowiedział? Źródła milczą, być małżonka komunisty pomyliła czas, w jakim Brun korespondował z Moskwą. Mógł, rzecz jasna, taki

⁵⁶ F. Kalicka, *Julian Brun-Bronowicz...*, s. 162–163.

⁵⁷ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 29 września 1937 roku, k. 112.

⁵⁸ AAN, Zespół akt działaczy polskiego ruchu robotniczego, sygn. 1582/797, Teczka Juliana Bruna. Wspomnienie Eugenii Brunowej z 20 lutego 1963 roku, k. 198.

list zaadresować do Przedstawicielstwa KPP przy KW MK, ale to faktycznie już wówczas nie istniało. Stojący na jego czele Jan Paszyn-Bielewski został aresztowany 11 września 1937 roku, a trzy miesiące później rozstrzelano go na podstawie decyzji Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR. Obwiniony został, tak jak wielu pozostałych działaczy partyjnych, o przynależność do „szpiegowsko-dywersyjnej terrorystycznej organizacji, tzw. »POW«, na polecenie której prowadził szpiegowsko-prowokatorską działalność, ukierunkowaną na osłabienie walki rewolucyjnej i umocnienie faszystowskiej dyktatury w Polsce i – jako Przedstawiciel KPP w Kominternie – obsadzał w licznych instytucjach członków »POW«, przybywających do ZSRR jako emigranci polityczni, aby prowadzić szpiegowsko-dywersyjną i terrorystyczną działalność”⁵⁹. W zaistniałej sytuacji trudno podejrzewać, aby list od Bruna, gdyby tylko został napisany, nie trafił do sekretariatu Komitetu Wykonawczego Kominternu. Jego kierownictwo, co warto zauważyć, aby pełniej zarysować kontekst, było w tym czasie, a więc jesienią 1937 roku, zajęte przygotowaniem decyzji dotyczących likwidacji KPP. Wnioski i projekty zapadły na posiedzeniu Prezydium KW MK 23 listopada, trafiły do ostatecznej akceptacji Stalina pięć dni później⁶⁰. To wówczas na dokumencie przedstawionym Stalinowi, ten poczynił uwagę odnośnie do tego, że decyzja o rozwiązaniu polskiej partii jest spóźniona o dwa lata⁶¹. Ale to były sprawy, których żaden z towarzyszy partyjnych nie był świadom ani w Paryżu, ani w Brukseli, trudno przypuszczać nawet, czy był w stanie je sobie wyobrazić.

Sama sugestia wysłania listu, a więc porozumienia się z moskiewską centralą ponad głowami towarzyszy paryskich, również ciągłe monity, w których pojawiała się prośba o spotkanie, wystarczyły, aby zachowanie „Grubego” wywołało wśród „paryżan” dezaprobatę. Próbowano więc przywołać go do porządku. Kto konkretnie? Najprawdopodobniej Abraham Kagan *vel* Ryszard Sierpiński, który od jesieni 1937 roku zaczął odgrywać najważniejszą rolę na placówce paryskiej i to on, jak wynika z dokumentów, spajał resztki środowiska. Jego listy

⁵⁹ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 327, Akta Jana Paszyna-Bielewskiego. Opis wyroku Wojennego Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR z dnia 11 grudnia 1937, Moskwa, 23 września 1959 roku, k. 8.

⁶⁰ G. Dimitrov, dz. cyt., s. 210.

⁶¹ H. Cimek, *Komuniści, Polska, Stalin 1918–1939*, Białystok 1990, s. 130; R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 58.

do Bruna się nie zachowały, wiadomo jednak, że było w nich coś, co mocno dotknęło starszego towarzysza. W innej sytuacji nie padłyby tak ostre słowa: „Ani R., ani innym t.t. [towarzyszom – przyp. EK], na których on się powołuje, nie przyznaję ani osobistego, ani partyjnego autorytetu do dawania mi nauk partyjności i dyscypliny. Nie chcę odpowiadać obelgami na obelgi. Korespondencja w tych warunkach do niczego nie doprowadzi. Do takiej korespondencji by nie doszło, gdybyście nie byli oponowali przeciw ustnemu omówieniu spraw, które w owym czasie proponowałem. Uważam to za absolutnie konieczne i teraz. Nie chcąc ze względu na kontakty robić tego bez uprzedniego porozumienia z Wami, proszę Was o wyznaczenie czasu i miejsca”⁶². Nawoływania te nic nie dały. I tu pojawia się ciekawy moment. Brun bowiem, wbrew stanowisku partii, pojechał w grudniu 1937 roku do Paryża, choć co do samej daty wyjazdu pojawiają pewne rozbieżności⁶³.

Nie przemilczał tej informacji np. w złożonej w sierpniu 1941 roku autobiografii, ale ją zbagatelizował, podobnie postąpiła Felicja Kalicka, biografka i szwagierka polityka, poświęcając temu wydarzeniu w biografii Bruna zaledwie akapit⁶⁴. Domyślać się można motywów takiego ujęcia. Wyjazd był złamaniem dyscypliny partyjnej, a w kontekście spraw, jakie zaistniały po rozwiązaniu KPP, wiązać się musiał z trudnymi do określenia konsekwencjami. Na pewno wpływać on mógł na jego postrzeganie przez kominternowskich decydentów. Sprawę całą należało więc oświetlić w sposób jak najbardziej bezpieczny i nie nadawać sprawie rozgłosu, bo przemilczeć jej nie można było ze względu na to, że „Spis” spotkał się w Paryżu z przedstawicielami Komunistycznej Partii Francji, a więc Moskwa prędzej czy później musiała się o niej dowiedzieć. W przypadku biografki Bruna, wzięć należy pod uwagę charakter publikacji. To praca, której wartości odmówić nie sposób, ale też jest to rzecz apologetyczna, pisana z ewidentnym dydaktycznym zacięciem dla „szersze-

⁶² AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 25 października 1937 roku, k. 114.

⁶³ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Justyny Sierp z 20 lutego 1963 roku k. 155.

⁶⁴ F. Kalicka, *Julian Brun-Bronowicz...*, s. 166. Autorka biografii pisze, że Brun przyjechał do Paryża w marcu 1938 roku, co nie zgadza się z przekazami Justyny Sierp i Cecylii Jaszuńskiej-Lund. Pomyłka wynika najpewniej z założenia, że o rozwiązaniu partii musiał się on dowiedzieć dopiero wówczas, gdy wiadomość ta dotarła do środowiska polskich komunistów w Paryżu, a wiosną 1938 roku.

go zainteresowania spuścizną i do lepszego utrwalenia nieprzeciętnej postaci nie tylko w pamięci, ale i w sercach Polaków”⁶⁵. Inaczej nie można było wówczas pisać. Pokazanie bohatera w kompromitującej go z punktu widzenia działacza partyjnego sytuacji, wykraczało daleko poza przyjętą w obowiązującej wówczas historiografii normę⁶⁶. Zapisuję te uwagi również dlatego, żeby zwrócić uwagę na to, jak silnie działał wśród ludzi związanych z KPP (myślę tu o Kalickiej) kompleks roku 1937 i aż do lat „pieriestrojki” nie można było zdobyć się oficjalnie na wypowiedzenie prawdy często o najbliższych przyjaciółach i „ludziach bliskich”, że nawiążę do tytułu jednej ze wspomnieniowych publikacji⁶⁷. Dramatyczne jest to tym bardziej, że przecież język, który posłużyć mógł takiemu opisowi istniał od jakiegoś czasu. Jego nauczycielami byli tacy pisarze, jak Ignazio Silone, Victor Serge, Wasilij Grossman, Aleksander Wat i Arthur Koestler.

Wyjazd paryski Bruna był, wbrew temu, co oficjalne, nadzwyczaj ważny, bo jest to moment, w którym został on uświadomiony, że KPP została rozwiązana⁶⁸. Dowiedział się tego od towarzyszy francuskich, których jednak w dokumentach nie zidentyfikował. Informacja ta wzbudziła w nim strach

⁶⁵ Tamże, s. 248.

⁶⁶ Por. E. Krasucki, *Dyskusje polskich historyków (krajowych) wokół biografistyki – między „odwilżą” a upadkiem PRL*, „Polish Biographical Studies” 2014, nr 2, s. 11–37.

⁶⁷ Zob. W. Krajewski, J. Kancewicz, S. Klonowicz, S. Ludkiewicz, *Ludzie bliscy*, Warszawa 1960. Problem przemilczeń czy w skrajnych przypadkach fałszowania dokumentów dotyczących dziejów KPP dokonywanych przez Wydział/Zakład Historii Partii przy KC PZPR por. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 331–335; tenże, *Rola Wydziału Historii Partii KC PPR/PZPR w kształtowaniu polityki historycznej w Polsce (1946–1956)*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.N. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 351–371.

⁶⁸ To bardzo ważna informacja, która uzmysławia, że wiadomość o rozwiązaniu partii mogła dotrzeć do części polskich komunistów we Francji kilka miesięcy wcześniej niż się dotąd przyjmowało. Być może francuscy komuniści dowiedzieli się o likwidacji KPP własnymi kanałami kominternowskimi, zaraz po przyjęciu przez ściśle kierownictwo 28 listopada 1937 roku projektu uchwały. Pamiętać również należy, że o rozwiązaniu polskiej organizacji na posiedzeniach gremium zarządzającego Międzynarodówką mówiono od połowy sierpnia tego roku. Niestety, nie ma żadnego dokumentu, który potwierdzałby powyższą hipotezę, chronologia zdarzeń wskazuje jednak, że Brun rzeczywiście już w grudniu dowiedział się o likwidacji KPP. W autobiografii z sierpnia 1941 roku polski komunista napisał, że o rozwiązaniu partii dowiedział się latem 1938 roku, co z kolei

i niepewność, ale swoimi odczuciami nie mógł się podzielić w autobiografii i rozmowach z ludźmi, których znał jedynie przelotnie. One były zachowane dla bliskich. Ci po latach, w sytuacji „hermetycznej”, ograniczonej do ścisłego kręgu, opowiadali o tych zdarzeniach. Przykładem może być wypowiedź Cecylii Jaszuskiej-Lund, wdowy po Salomonie Jaszuskim, zapisana przez Zakład Historii Partii w czerwcu 1962 roku: „(...) spotkałam się z Julkiem w Paryżu. Julek przyjechał wówczas z Brukseli, był strasznie zdenerwowany. Justyn robił mu wymówki, ponieważ Julkowi nie wolno było przyjeżdżać do Francji – przyjechał do Paryża nielegalnie. Kiedy przyszedł do nas, przywitał się radośnie z Justynem i ze mną. Mój synek miał wtedy chyba kilka miesięcy. Julek wziął go na ręce i bawił się z nim – bardzo lubił dzieci. Pamiętam, że dyskutowali z Justynem, ale ze względów językowych trudno mi powiedzieć, o czym była mowa. Wiem, że Julek miał się wtedy spotkać z towarzyszami francuskimi w sprawie wyjaśnienia sytuacji w partii. To musiało być jesienią 1937”⁶⁹. Są w tej relacji dwie niejasności. Pierwsza dotyczy „nielegalności” przyjazdu Bruna do Paryża. Trudno na jej podstawie orzec jednoznacznie, czy jest to kwestia złamania zasad prawa francuskiego (faktycznie tak było), czy chodzi tu o występki przeciwko partyjnej dyscyplinie. Biorąc pod uwagę to, że Brun dość często przebywał na terytorium Francji (tak wcześniej, jak i później), przyjęcie wypada raczej drugie rozwiązanie. I kwestia druga, a więc szukanie pośrednictwa w wyjaśnieniu sytuacji u towarzyszy francuskich, o którym nigdzie w swoich dokumentach nie wspominał. Jedno wszak zdaje się być pewne, przynosząc pośrednio potwierdzenie pobytu Bruna w Paryżu. To mianowicie, że spotkanie z Justynem odbyć się musiało rzeczywiście w 1937 roku. Celina wraz z synem opuścili Francję w ostatnich dniach tego roku, a Jaszuski w pierwszych dniach następnego był już w Hiszpanii, gdzie został wysłany jako zastępca komisarza politycznego „Dąbrowszczaków” i po kilku miesiącach zginął w bitwie nad Ebro⁷⁰.

wydaje się zupełnie niewiarygodne, RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna, Moskwa, 11 sierpnia 1941 roku, k. 49.

⁶⁹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Cecylii Jaszuskiej-Lund z 13 czerwca 1962 roku, k. 60.

⁷⁰ AAN, Zespół akt działaczy polskiego ruchu robotniczego, sygn. 1582/2501, Teczka Salomona Jaszuskiego. Listy Salomona Jaszuskiego do Cecylii Jaszuskiej-Lund z 29 grudnia 1937 i 11 stycznia 1938 roku, b.p.

Opowieść Jaszuńskiej delikatnie dotyka najistotniejszych spraw. Nie wiadomo w istocie z czego bierze się zdenerwowanie Bruna, nie wiadomo po co idzie on do Francuzów, nie wiadomo w końcu najważniejszego, a więc tego, o czym dyskutują dwaj znajomi. Czuć jednak w tej opowieści jakąś nieadekwatność owej niezapowiedzianej wizyty i napięcie pomiędzy dwoma mężczyznami, którzy, jak się okazało, rozmawiają ze sobą po raz ostatni. Podobnych niedopowiedzeń nie pozostawia natomiast druga relacja, która jednocześnie wygasza wszelkie wątpliwości zarówno w odniesieniu do warstwy zdarzeniowej, jak też tego, co w warstwie psychologicznej działo się wśród polskich komunistów mieszkających na emigracji. Justyna Sierp, łączniczka KPP w Paryżu: „W 1937 roku jesienią, już po wyjeździe Leńskiego i Rynga, jak już nie było nikogo więcej, Julek przyjechał do Paryża na jeden czy dwa dni, mieszkał u mnie w hoteliku. Znam tylko trzech ludzi z tego okresu, którzy nie uważali, że wszystko, co się dzieje w ZSRR jest słuszne, i że nasi, którzy zostali wezwani zdradzili. Tymi ludźmi byli Sewer Próchniak, Starszy Pan Fiedler i Julek Brun. On przyszedł do mnie po obiedzie, gdyż poszedł do Francuzów załatwić sobie coś i oczywiście nic nie załatwił. (...) Gadaliliśmy ładne parę godzin i uspokajał mnie. Ostatni prawie wyjechał Sewer, oprócz tych towarzyszy, którzy przejeżdżając przybyli z kraju. Julek nie mówił wtedy tak, jak my teraz rozumiemy i mówimy, ale w każdym razie on mi mówił cały czas, że to się wyjaśni, że to omyłka: »Nie można wierzyć, że ci ludzie są zdrajcami, wierzaj mi, Justynko, nie wolno w to wierzyć«. Mnie się zdaje, że w tamtym okresie, kiedy inni ludzie, z którymi się spotykałam, wszyscy byli pewni, że Leński i pozostali są zdrajcami, to ta trójka – Sewer, Fiedler i Julek – jeszcze w to nie wierzyli, bo oni wierzyli w człowieka i na tym polegał ich komunizm, ich humanizm”⁷¹.

Relacja Sierp pozwala zobaczyć to, co jest nieobecne w dokumentach. Wiadać więc środowisko ludzi kompletnie zdezorientowanych, nie będące w stanie pojąć tego, co się wydarzyło. Przywódców partii, działających w niej od szeregu lat, uznano gremialnie za zdrajców. *Roma locuta causa finita*, w myśl tej zasady przyjmowano wieści płynące z Moskwy. Niezależnie od tego, w jak bliskich relacjach pozostawano z ludźmi, których aresztowano. Dlatego tak ciekawe są te nieliczne przypadki osób, które wychodzą poza przyjęty grupo-

⁷¹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Justyny Sierp z 20 lutego 1963 roku, k. 155.

wo schemat myślenia. Sierp wspomina o trzech towarzyszach i jest to bardzo znamienne. Każdy z nich jest w 1937 roku człowiekiem dojrzałym, w ruchu komunistycznym działał od lat i należał do elity partyjnej, która pierwszoplanową rolę odgrywała już u progu działalności KPP. Nie jest to zatem grupa, która swą karierę zawdzięcza stalinowskiej zmianie, jaka dokonywała się począwszy od w drugiej połowie lat 20. Czasem nie zauważa się tej różnicy, a jest ona niebywale istotna. Jej unaocznienie przynosi właśnie zaprezentowana relacja. Próchniak był partyjną legendą, „sztandarem”, jak mówił o nim Brun. Podobnie Fiedler i „Gruby”, choć inni od „Sewera”, prawdziwi intelektualiści, aktywnie wspierali partię nie tylko piórem, ale też zaprawieni byli w pracach organizacyjnych. I tylko oni, jak wynika z tego, co mówi Sierp, zdolni byli do okazania zaufania oraz wsparcia kogoś, kto jest dalece słabszy i nie ma zbyt wielkiego partyjnego doświadczenia. Jak silne było to uczucie zagubienia, może świadczyć sposób, w jaki paryska łączniczka po latach opowiadała tę historię i jakimi zastrzeżeniami ją obudowała: „Powiem wam całą prawdę, że ja ostatnio staram się nie myśleć tyle o tym, bo człowiek przecież nie może żyć ciągle tym, jak to było, gdy tego wezwali lub tamtego odprowadzałam, ten mi wrócił, a tego znów odprowadzałam, przecież nie można ciągle w tym tkwić”⁷².

Równie wstrząsająca jest inna przytoczona przez łączniczkę historia, bezpośrednio powiązana ze wspomnianymi wyjazdami kierownictwa KPP do Moskwy na wezwanie Kominternu. Jej bohaterami są Edward Próchniak „Sewer” oraz czeski komunista Bohumir Šmeral, pełniący w III Międzynarodówce przez lata wiele znaczących funkcji, był m.in. członkiem jego Komitetu Wykonawczego, Prezydium i Międzynarodowej Komisji Kontroli, która to funkcja ma, jak się zdaje, dla opisywanego zdarzenia szczególnie istotne znaczenie. Justyna Sierp tak relacjonowała po latach to, co wydarzyło się w 1937 roku: „Pamiętam, jak »Sewer« już dostał ode mnie depeszę, że ma pojechać, spotkaliśmy się na ulicy przypadkowo ze Šmeralem, z tym czeskim. On był bardzo serdeczny, chociaż był znany, jako straszny skąpiec, jednak powiedział: »Chodźcie ja wam zafunduję kawę« – w tym momencie, to było przed wejściem do kawiarni na Bulwarach, już przy drzwiach, »Sewer« powiedział: »Wiesz co, ja mam depeszę, że mam jechać do Moskwy«. Na to Šmeral powiedział: »Do widzenia, nie mam czasu«. Fakt, że jak tylko »Sewer« mu powiedział, że ma

⁷² Tamże, k. 157.

depesze i ma jechać, to Šmeral podał rękę i powiedział, że nie ma czasu. To charakteryzuje, jaka była sytuacja⁷³. Jest bardzo prawdopodobne, że Julian Brun usłyszał od Justyny Sierp tę znaczącą historię podczas krótkiego paryskiego pobytu, gdyż ona o ówczesnej sytuacji kierownictwa KPP mówiła zdecydowanie więcej niż wszelkie informacje przekazywane np. przez towarzyszy francuskich. Mówiąc wprost, Šmeral, człowiek doskonale znający kominternowską biurokrację i kierunek obrany przez stalinowską ekipę, doskonale widział, że wezwani do Moskwy jadą tam nie po to, aby cokolwiek wyjaśniać, ale że ich wina została już przesądzona. Czeski komunista nie mógł narażać się na jakikolwiek kontakt z nimi, pamiętać bowiem należy, że nawet najmniejsza sugestia czy plotka o porozumieniu, przyjaźni, styczności z kimś oskarżonym o prowokację czy zdradę, mogła stać się wówczas powodem podjęcia śledztwa. Polscy komuniści byli traktowani jak trędowaci i jak trędowatych traktowali ich ci, którzy wiedzieli, czym dla Stalina stał się Komintern. Pod datą 11 lutego 1937 roku Georgi Dymitrow, sekretarz generalny Międzynarodówki, zapisał znamienne słowa przywódcy ZSRR: „Wy wszyscy w Kominternie pracujecie, aby pomóc wrogowi...”⁷⁴.

4.

Po wizycie w Paryżu Brun już wiedział, że trzeba się przygotować na najgorsze. Eugenia Brunowa wspominała, że kilka tygodni po uzyskaniu informacji o rozwiązaniu partii, małżonkowie byli nieprzytomni, nieustannie rozmawiano i rozważano najróżniejsze warianty, analizowano, czy oskarżenia stawiane często ich przyjaciółom są autentyczne. „Spis” miał absolutnie odrzucić myśl o prowokacji, wierzył, że doszło do nieporozumienia, które mogłoby być łatwo wyjaśnione. To wówczas pojawił się u niego pomysł wyjazdu do Moskwy. Decyzja jednak nie należała do niego, musiał czekać na instrukcje, a obraz rozkładu partii, jaki rysuje się z dokumentów, pogłębiał się właściwie z tygodnia na tydzień. Do Brukseli przestały docierać „materiały domowe”, czyli informacje z Polski, podobnie sprawa wyglądała z wiedzą o tym, „co się dzieje po drugiej

⁷³ Tamże, k. 156–158.

⁷⁴ G. Dimitrov, dz. cyt., s. 186; K. McDermott, J. Agnew, *The Comintern. A History of International Communism from Lenin to Stalin*, London 1996, s. 145.

stronie gór”, czyli w Hiszpanii⁷⁵. Bez stałego dopływu informacji praca wydawnicza przestawała mieć jakikolwiek sens. Wreszcie pod koniec 1938 roku przyszła dyspozycja wzywająca do likwidacji i wyprzedazy majątku brukselskiej placówki. Dla Bruna i jego żony oznaczało to, wejście w sferę finansowej niepewności. Musieli zdać się sami na siebie, bo sumy, które od czasu do czasu przysyłano z Paryża do momentu likwidacji placówki, były bardzo małe. Co charakterystyczne, zaprawiony w partyjnym kieracie, autentycznie wierzący w to, co robi, „Gruby” był zdeterminowany, aby pracować dalej. Miał jednocześnie pełną świadomość tego, że zmieniły się zasady życia, funkcjonowania, partyjnej roboty, choć żadne nowe nie zostały jeszcze wyznaczone. O jego podejściu do pracy świadczy korespondencja z Paryżem. Wielokrotnie miał Brun sporo pretensji do swoich organizacyjnych towarzyszy, które dobrze uwidoczniły się choćby w ostatnim liście z brukselskiej placówki na początku lutego 1938 roku. Jego adresatem był w gruncie rzeczy Sierpiński i to jemu dostało się najbardziej. Pisał więc Brun o tym, że rozwiązanie spraw wydawniczych w stolicy Belgii można było przeprowadzić znacznie korzystniej, gdyby tylko w odpowiednim czasie potrafiłoby się zdobyć na jasne komunikaty. Grzeźnienie w bezsensownych sporach niewiele dało. Straciła na tym partia, stracił on sam. Zarzucał ponadto „paryżanom” brak myślenia w kategoriach kolektywnych. W sytuacji wymagającej wspólnego namysłu, pojawiły się tendencje panikarskie. »Sauve, qui peut!«⁷⁶ – tak Brun ujmuje postępowanie „Mrugały” i reszty towarzyszy, zauważając, że jest to „proceder ani organizacyjny, ani oryginalny”⁷⁷.

W liście pojawia się też ciekawy wątek hiszpański. „Gruby” wspomina mianowicie o tym, że kilka miesięcy zadeklarował chęć wyjazdu „za góry”, ale wówczas zdecydowanie mu odmówiono. Stać za tym miała „formalna decyzja”. Nietrudno się domyślić, że instancją, która ją podejmowała był Komintern. I to w Moskwie zdecydowano, że do Hiszpanii pojedzie nie „Spis”, ale Gustaw Reicher „Rwał”. Wynikałoby z tego, że pierwotnie to autor *Tragedii pomyłek* miał pełnić funkcję Przedstawiciela KPP przy Komunistycznej Par-

⁷⁵ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 878/5/37, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 7 października 1937 roku, k. 113.

⁷⁶ Sauve, qui peut! (franc.) – Ratuj się, kto może!

⁷⁷ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 933/5/285, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 14 lutego 1938 roku, k. 3.

tii Hiszpanii. Znając dalszy ciąg tej historii, skonstatować można, że decyzja Międzynarodówki pozwoliła Brunowi bezpiecznie przeżyć czas Wielkiej Czystki. „Rwał” bowiem został w grudniu 1937 roku wezwany do Moskwy, a we wrześniu 1938u zamordowany na Łubiance⁷⁸. To wydarzyło się jednak później. Tymczasem w lutym Brun ponownie nawiązywał do kwestii wyjazdu, wyrzucając Sierpińskiemu wprost, że „teraz się okazuje, że Jst. [Justynowi, czyli Jaszuńskiemu – przyp. EK] było wolno i można i Ty dla siebie przewidujesz też i dobre prawo, i praktyczną możliwość. Oczywiście Wy, a nie ja, jedynie z tej racji, że jesteście bliżej »wyjścia«, że macie jakie takie stosunki osobiste”. Dodał ponadto: „Uważam takie załatwianie za niesłuszne nielojalne. Pretenduję do takiego samego rozwiązania dla siebie, opierając się na: a. formalnej decyzji, odroczonej w swoim czasie tylko przez wyjazd Gt. [Reichera-Rwala – przyp. EK], ale nigdy nie unieważnionej; b. na przeświadczeniu, że mogę się tam przydać co najmniej w tej samej mierze, co inni; c. na ty, że nie mogę tu nadal materialnie wytrwać. Proponuję więc, żeby odpowiednie kroki wszczął nie osobiście dla siebie, lecz dla nas obydwu”⁷⁹.

Hiszpania, jaką Brun rysuje w swym liście, jawić się może nie tylko jako ważny front walki z faszyzmem, ale też kraina zapewniająca pewien rodzaj bezpieczeństwa. Nade wszystko psychicznego, w jakimś stopniu również materialnego. Takie ujęcie może wywoływać zdziwienie, ale pamiętać należy o tym, w jakiej sytuacji znalazł się Brun, także o tym, jak wielkie i powszechne uniesienie towarzyszyło hiszpańskiej wojnie domowej. Przepiętna jest tym ówczesna publicystyka i literatura. Zarówno wychodząca z kręgów komunistycznych, jak i liberalnych. Zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. O Hiszpanii pisali najwięksi: Ernest Hemingway, George Orwell, Andre Malraux, Wystan Hugh Auden, a wielki już wówczas Władysław Broniewski stwierdzał wzniośle, że „Ci, co nie będą niewolnikami, / idą cię bronić, ziemio hiszpańska, / abys nie była, jak przed wiekami / znowu królewska, księża i pańska”⁸⁰. Literatura

⁷⁸ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 318, Akta Gustawa Reichera-Rwala. Odpis wyroku Wojskowego Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR z 17 września 1938 roku, Moskwa, 29 kwietnia 1955, k. 1.

⁷⁹ AAN, Zbiór mikrofilmów, mf. 933/5/285, List Juliana Bruna „Grubego” do Paryża, 14 lutego 1938 roku, k. 3.

⁸⁰ W. Broniewski, *Cześć i dynamit*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, Warszawa 1956, s. 155–156.

ta, przynajmniej w wydaniu polskim, podążała szlakiem romantycznego paradygmatu, ale czy dla krytyka polskiej myśli romantycznej i ucznia Stanisława Brzozowskiego mogło to mieć w tamtym momencie jakiegokolwiek znaczenie? Wojna jawiła się mu jako ucieczka ze świata pełnego niewiadomych i ten rodzaj postrzegania nie był czymś wyjątkowym. Wystarczy sięgnąć do listów Salomona Jaszuńskiego. Nie ma w nich optymizmu i witalności⁸¹. „Odpocząłem – pisze „Justyn” w pierwszym liście do żony – umyłem się, otrzymałem czyste ubranie i czuję się zupełnie dobrze. Tu razem z towarzyszami człowiek czuje się doskonale. Oni są uprzejmi i zawsze gotowi do usług. Omówiliśmy moje zajęcia i obowiązki. Nic lepszego życzyć sobie nie mogłem”⁸².

To właśnie do takiego świata tęsknił Brun. Ale ani on, ani Sierpiński dyspozycji odnośnie do wyjazdu nie otrzymali. Coś się jednak zmieniło. Na początku marca do Paryża i Brukseli dotarła informacja o rozwiązaniu KPP, którą „Spis” znalazł już od czasu swego grudniowego pobytu w Paryżu. To wciąż jeszcze była wiadomość niepotwierdzona, wszak oficjalnie decyzję o likwidacji partii Komintern podjął 16 sierpnia 1938 roku, nie było jednak powodu, aby hibernowym wieściom nie wierzyć, bowiem sytuacja polityczna już od kilku miesięcy odbiegała od normalności: kierownictwo wyjechało do Moskwy, praca gasła z miesiąca na miesiąc, nie było pieniędzy i energii, jedynie bliskość wojny w Hiszpanii utrzymywała względną dyscyplinę. Rozwiązanie partii wywołało powszechne rozgoryczenie, większość jednak bezwzględnie ufała Moskwie, Stalinowi i Kominternowi. Wraz informacją o końcu KPP towarzysze francuscy przekazali Polakom również nakaz mówiący, że wszyscy oni pozostają w dyspozycji Międzynarodówki Komunistycznej⁸³. Tej zależało z kolei na szybkim przeglądzie kadr, aby za jego pomocą odsiać ziarna od plew. To dlatego na

⁸¹ Romantyzm komunistyczny to w ogóle ciekawy wątek, jest w nim niezwykle odwołanie do sprawy, ale też zupełny brak indywidualnych predyspozycji, samooceny jeśli idzie o przydatność danej osoby w warunkach wojennych. Widać to na przykładzie Salomona Jaszuńskiego, osoby niemal niewidomej, a więc kompletnie nieprzygotowanej do przebywania na froncie. Wątek ten pojawia się w rozmowie Leona Kasmana z Teresą Torańską, zob. T. Torańska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 426.

⁸² AAN, Zespół akt działaczy polskiego ruchu robotniczego, sygn. 1582/2501, Tezka Salomona Jaszuńskiego. List Salomona Jaszuńskiego do Cecylii Jaszuńskiej-Lund z 11 stycznia 1938 roku, b.p.

⁸³ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna, Moskwa, 11 sierpnia 1941 roku, k. 49.

polecenie KPF „Gruby” wypełnić miał wiosną 1938 roku ankietę personalną. Nie ulega wątpliwości, że to nie Francuzi byli zainteresowani tym, co miał na swój temat do powiedzenia. Właściwym odbiorcą był Komintern i dokument ten rzeczywiście znajduje się w jego moskiewskiej teczce, należy zresztą do najobszerniejszych.

Brun przyłożył się do pisarskiego zadania nadwyzczaj starannie, zauważając na wstępie, że „kwestionariusz KP Francji, podany mi jako wzór niezbyt się nadaje w naszych warunkach. Dzielę więc biografię na dwie części: I – odpowiedzi na pytania kwestionariusza; II – biografia szczegółowa, według lat”⁸⁴. Informacje, które uszeregował zgodnie z zapowiedzią, nie budzą większych wątpliwości. To rzeczowe przedstawienie partyjnej aktywności, bez koloryzowania i bez przemilczeń w punktach newralgicznych. Widać tu doświadczonego towarzysza, który zdaje sobie sprawę, że jakiegokolwiek kręactwa mogą mu tylko zaszkodzić. To co najistotniejsze z punktu widzenia prowadzonego tu wywodu znaleźć można w zakończeniu, w części, którą Brun nazwał „Ogólnymi uwagami i wnioskami”. Zapisał tam: „19 lat pracowałem w KPP i WKP(b) jak mogłem i jak umiałem. Spod mojego pióra wyszła ogromna ilość literatury – odezw, ulotek, artykułów i broszur. Były w tym oczywiście i błędy, zwłaszcza w pierwszych latach, kiedy nad całą partią ciążył luksemburgizm, a leninizm znany był tylko powierzchownie. Jednakże w sprawach najistotniejszych broniłem zawsze piórem i słowem polityki Lenina i Stalina przeciw wszelkim i wszelakim odchyleniom i zdracom. W sprawie popularyzacji i obrony ZSRR nie miałem nigdy wahań, ani kompromisów. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że od roku 1926 nie byłem ani razu w Polsce, choć dużo razy stawiałem swoją kandydaturę na wyjazd do kraju. Teraz, kiedy przed partią staną z pewnością ogromne trudności reorganizacyjne sądzę, że mogę się przydać bardzo w kraju, dopomóc do jak najszybszego wyjścia z kryzysu partyjnego. Usilnie proszę o odpowiednią decyzję”⁸⁵.

Ankiety nie były jedyną formą sprawdzenia, jakiej podlegali polscy komuniści. Obok nich funkcjonował niejawni sposób dokumentowania ich działalności w oparciu o rozmaite charakterystyki i opinie. Dotyczyło to również Bruna. Dokumenty te dają niezłe wyobrażenie nie tylko na jego temat, ale nade wszystko

⁸⁴ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Autobiografia Juliana Bruna z 7 marca 1938 roku, k. 114.

⁸⁵ Tamże, k. 127.

opisują sytuację, w jakiej znalazł się polityk po rozwiązaniu partii. Wszystkie wypowiedzi skrupulatnie gromadzono w kominternowskiej teczce personalnej „Spisa” i wykorzystywano wielokrotnie do przygotowania tzw. sprawek, a więc biograficznych informacji, które były przydatne w podejmowaniu bieżących decyzji odnośnie jego osoby. Chronologicznie najwcześniejsza jest opinia bułgarskiego komunisty Antona Kozinarowa Iwanowa, funkcjonującego pod pseudonimami „Bogdanow” oraz „Jean”. To jemu właśnie powierzyło kierownictwo III Międzynarodówki poinformowanie polskich komunistów walczących w Hiszpanii i przebywających we Francji o rozwiązaniu partii⁸⁶. Oprócz tego zbierał on rozmaite informacje, notował wrażenia, formułując krótkie charakterystyki poszczególnych osób, które, czego można się domyślać, posłużyć miały do wytypowania kręgu działaczy mogących sprostać zadaniu odbudowania nowej KPP, wolnej już od prowokatorów i osób niegodnych zaufania. Nie ma dokładnej informacji, kiedy i czy w ogóle „Jean” rozmawiał z Brunem. Być może to, co na jego temat wysłał do Moskwy, jest informacją zapośredniczoną od kogoś, kogo personaliów nie sposób już zidentyfikować. Świadczyłoby o tym kilka nieprawdziwych informacji biograficznych, jakie znalazły się w charakterystyce. Tak czy tak, opinia o „Spisie” nie była pochlebna i został on określony przez bułgarskiego komunistę jako człowiek, który „nie zasługuje na zaufanie” i którego „do żadnych spraw nie należy dopuszczać”⁸⁷. Taka opinia dyskwalifikowała Bruna w kontekście partyjnej odnowy. Zresztą, gdy uwzględni się fakt, że był on człowiekiem tak blisko powiązany ze starym kierownictwem, szanse na to, aby dołączył on do nowego kierownictwa były właściwie żadne.

Opinię Iwanowa uzupełniono w Kominternie o informacje zaczerpnięte ze sprawozdań i raportów składanych przez polskich komunistów w kontekście wydarzeń roku 1937. Dla przykładu, z obszernego opracowania Henryka Muszkata-Marabuta zatytułowanego *O ułomnościach w pracy KPP* wybrano informację o tym, że należał do starego kierownictwa, które niedawno zostało w większości aresztowane przez NKWD⁸⁸. Z zeznań spisanych przez Jana

⁸⁶ R. Nazarewicz, *Komintern i polska lewica...*, s. 59–61.

⁸⁷ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Opinia Antona Kozinarowa Iwanowa „Jeana” na temat Juliana Bruna, 9 maja [1938 roku], k. 113.

⁸⁸ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Notatka Wasiliej, k. 130; tamże, Komintern, f. 495, op. 252, f. 432, Akta Henryka Muszkata-Marabuta. Opracowanie *O ułomnościach w pracy KPP*, 7 maja 1937 roku, k. 86–110.

Paszyna-Bielewskiego zaczerpnięto z kolei informacje dotyczące niekiedy odległej przeszłości. Podkreślono m.in. to że w okresie wojny roku 1920 miał rozliczne wahania i wątpliwości, że sławna broszura poświęcona *Przedwiośniu* Żeromskiego nosi antysowiecki charakter, że przy pracy partyjnej Brun może popełniać najróżniejsze głupstwa, również że był powiązany przez poprzednią żonę, Stefanię, z ludźmi aresztowanymi przez NKWD – Józefem Unslichtem oraz Zofią Unslicht-Osińską, nazywaną wprost trockistką. Obecną żonę „Spisa”, Eugenię, określono w zeznaniach krótko: „negatywny typ”⁸⁹. Informacje te uzupełniała obszerna charakterystyka autorstwa Ryszarda Sierpińskiego z listopada 1938 roku, który tak pisał o swoim partyjnym towarzyszu: „Charakterystyczne jest dla niego: silny indywidualizm, polityczna nerwowość, stałe wybryki. M.in. w ostatnim roku nieumiejętność wyczekiwania na decyzję M[iędzynarodówki] K[omunistycznej], przedstawienie jakichś informacji towarzyszom znajdującym się za granicą itp. Również w krytyce zbliżał się niekiedy do obcych poglądów. Z powodu rozwiązania KPP – po prostu przekleństwa. Słowem – skrajnie niezrównoważony człowiek, rewolucjonista z anarchistycznym, drobnomieszczańskim odchyleniem. Jednocześnie bardzo gorliwy, pracowity, na swój sposób bardzo oddany i gotowy na wszelkie ofiary. Bardzo zdolny dziennikarz”⁹⁰.

Zebrane opinie posłużyły kominternowskiemu Wydziałowi Kadr do sporządzenia w czerwcu 1939 roku kolejnej szczegółowej informacji na temat Juliana Bruna. Stała się ona podstawą do podjęcia dalszych decyzji odnośnie do jego losu. Pantalejmon Gulajew, kierownik rzeczowej struktury, w piśmie skierowanym do Dymitra Manuilskiego pisał wprost, że włączenie „Spisa” do pracy partyjnej jest w danym momencie bezcelowe i decyzje w jego sprawie należy odłożyć w czasie⁹¹. Co charakterystyczne analogiczne opinie i plotki jeszcze kilka miesięcy wcześniej służyły do konstruowania aktów oskarżenia wobec setek polskich komunistów, również Stefani Brunowej, drugiej żony

⁸⁹ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Odpis z danych na temat Juliana Bruna, przekazanych przez Jana Paszyna-Bielewskiego latem 1937 roku, 26 listopada 1939 roku, k. 131.

⁹⁰ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Charakterystyka Juliana Bruna zawierająca informacje uzyskane od Ryszarda Sierpińskiego, 20 listopada 1938 roku, k. 128.

⁹¹ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Pismo Pantalejmona Gulajewa do Dymitra Manuilskiego, 22 czerwca 1939 roku, k. 103.

autora *Stefana Żeromskiego tragedii pomyłek*, która we wrześniu 1938 roku została aresztowana i skazana na 10-letni wyrok (z obozu wyszła w 1945 roku). Brunowi tego oszczędzono, ani go nie wezwano do Moskwy, ani nie zareagowano na jego prośby o wyjazd, pozostawiając właściwie samemu sobie. Na podstawie dostępnej dokumentacji nie sposób odpowiedzieć precyzyjnie na pytanie, dlaczego tak się stało. Czy sprawę Bruna odnieść można do momentu złagodzenia stalinowskiego terroru w Związku Radzieckim po usunięciu Nikołaja Jeżowa z funkcji Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych i powołania na nią Ławrientija Berię? Na pewno o nim nie zapomniano, o czym świadczą gromadzone systematycznie w teczce osobowej informacje i krążenie słanych przez niego monitów pomiędzy kolejnymi kominternowskimi biurami.

Okres pomiędzy wiosną 1938 a jesienią 1939 roku wiązał się nerwowym wyczekiwaniem i niepewnością. W tym czasie Julian Brun chorował, wymieniał listy z pozostającym wciąż we Francji Franciszkiem Fiedlerem, przede wszystkim jednak pisał, mieszkając w Brukseli, choć udało mu się w tym czasie na kilka miesięcy wyjechać do Loguivy, niewielkiej miejscowości w Bretanii, gdzie mieszkała jego pierwsza żona May oraz syn Jan. Żył w tym czasie z honorariów za teksty drukowane w belgijskiej prasie komunistycznej oraz drobnych sum przysyłanych przez Fiedlera, zarabkowała też Eugenia. W swoich pracach pisarskich polski komunista zajmował się tym, na czym znał się doskonale i co interesowało go od dawna, a więc wielostronnie oświetlanymi studiami nad kwestią narodową. Znalazło to odbicie w pracach poświęconych rewolucji francuskiej, problemowi wpływu osobowości i myśli Józefa Piłsudskiego na sprawę polską, a także w znacznie większym projekcie, jakim był zarys historii Polski⁹². Pisanie niwelowało niepokój i psychiczny dyskomfort biorący się z zawieszenia, w jakim znalazł się polski komunista, jednak całkowicie usunąć ich nie mogło. Stąd podjęcie kolejnej próby wyjaśnienia jego sytuacji poprzez bezpośrednie odwołanie się do instancji najwyższej, jaką był Józef Stalin. Data napisania listu jest nieprzypadkowa: 11 października 1939 roku, kilka dni po zakończeniu działań wojennych w Polsce i po podziale terytorium Rzeczypospolitej pomiędzy Niemcy i Związek Radziecki. Brun upatrywał w nowej sytuacji szansę dla siebie i zgłaszał swój akces do pracy

⁹² Prace pisane w latach 1937–1940 zostały w większości opublikowane już w okresie powojennym, zob. J. Brun, *Pisma wybrane*, t. I: *W kwestii narodowej*, Warszawa 1955.

na „wyzwolonym terenie, gdzie istnieją zwarte masy polskich pracowników, którymi należy się koniecznie zająć”⁹³. Okupację Polski wprost nazywał więc wyzwoleniem, nie wyrażał też najmniejszych wątpliwości w związku z utratą niepodległości państwa w wyniku tajnej umowy z faszystowskim reżimem, a przecież kilkanaście miesięcy wcześniej chciał walczyć o wolną Hiszpanię i w swojej publicystyce jednoznacznie opowiadał się za ideą frontu ludowego oraz radykalną rewizją poglądów KPP na kwestie niepodległości. Nie sposób określić, czy opisana zmiana poglądów rzeczywiście była aż tak głęboka, czy wynikała z pobudek koniunkturalnych, a więc zależna była od położenia, w jakim znalazł się polski komunista po rozwiązaniu partii. Pomocne w tym nie mogą być ani teksty Bruna z tego czasu, bo one są w pełni zgodne z oficjalną linią Kominternu, ani liczne wspomnienia, w których niemal zupełnie pomija się ten czas. Nie wiadomo więc w istocie, jak odebrał on podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow, zdobycie przez Niemców rodzinnej Warszawy, w końcu to wszystko, co wydarzyło się po zajęciu połowy Polski przez Armię Czerwoną.

List do Stalina został dostarczony do sowieckiego przedstawicielstwa w Brukseli, a w jego przekazaniu do Moskwy miał pośredniczyć Jewgienij Rubinin, pełnomocny poseł ZSRR w Belgii. Brun liczył na szybką reakcję, ale spotkał go zawód. Pismo, co prawda, trafiło na Kreml, ale nie ma pewności, czy Stalin je w ogóle przeczytał. Wiadomo tylko, że wpłynęło ono dość szybko do sekretariatu WKP(b), a stamtąd 4 listopada zostało odesłane do Dymitrowa z następującą adnotacją: „Kierujemy do rozpatrzenia przez Was podanie towarzysza Bruna”⁹⁴. Reakcja sekretarza generalnego Kominternu była natychmiastowa: przejrzenie teczek personalnej i sporządzenie kolejnej informacji, która w niczym nie różniła się od tej, jaką Wydział Kadr opracował w czerwcu. Przejrzano również ankiety, jakie wypełniali wszyscy zagraniczni komuniści przy wjeździe do Związku Radzieckiego. Nowością było natomiast skierowanie sprawy Bruna do oceny w polskiej sekcji Międzynarodówki, którą w tamtym czasie, po rozwiązaniu Przedstawicielstwa KPP przy Kominternie, zawiadywała Zofia Dzierżyńska, wdowa po „żelaznym Feliksie”. Podeszła ona do sprawy bardzo pryncypialnie i powróciła do wydawało się przedaw-

⁹³ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. List Juliana Bruna do Józefa Stalina, Bruksela, 11 października 1939 roku, k. 98–99.

⁹⁴ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Pismo z Sektora Specjalnego WKP(b) do Georgi Dymitrowa, 4 listopada 1939 roku, k. 97.

nionych już dyskusji wokół *Stefana Żeromskiego tragedii pomyłek*, przypominając zarzuty, jakie wobec broszury Bruna wysuwali Henryk Walecki i Adolf Warski⁹⁵. Dwuznaczność tego odwołania polegała na tym, że Dzierżyńska posłużyła się opiniami osób, które zostały w 1937 roku oskarżone o „zdradę ojczyzny i udział w kontrrewolucyjnej organizacji terrorystycznej”, a następnie rozstrzelane. Dla kominternowskiego aparatu nie miało to jednak znaczenia, ważna była opinia, że Brun w swojej publicystyce mówił głosem burżuazyjnej inteligencji, a nie komunizmu, co było przewiną niezmywalną i prowadziło do wniosku, że nie jest on towarzyszem zasługującym na bezwzględne zaufanie. Szczególnie napiętnowane zostało używane w kontekście jego publicystyki określenie „narodowy bolszewizm”. Zdaniem Dzierżyńskiej „bolszewizm jest jeden – to bolszewizm partii Lenina-Stalina – a »narodowy bolszewizm« jest w danym wypadku odchyleniem od bolszewizmu w kierunku polskiego nacjonalizmu”⁹⁶.

Kolejne informacje posłużyły Pantalejmonowi Gulajewowi do sformułowania pisma, jakie przedłożył on następnie na ręce George Dymitrowa. Opisał w nim pokrótce sytuację Bruna i jego aktualny status. Wnioski końcowe brzmiały następująco: „Rozstrzygnięcie kwestii jego wykorzystania w dalszej działalności winno być poprzedzone przeglądem jego zachowania się w okresie po rozwiązaniu partii, jednakże, z powodu rozpoczętej wojny europejskiej tego przeglądu nie udało się przeprowadzić do końca. Jednocześnie, jak poinformował nas tow. Bogdanow, antykominternowskich wystąpień ze strony Bruna nie odnotowano. W związku z tym, że Brun w całej swojej pracy partyjnej był związany z byłym wrogiem kierownictwem KPP, a także w związku z innymi licznymi, wskazanymi w przekazanej nam informacji, kompromitującymi danymi, Wydział Kadr KW MK uważa za bezcelowe wykorzystanie Bruna w pracy na zachodnich terenach Ukrainy i Białorusi oraz jego przyjazd do ZSR-R”⁹⁷. Jednoznaczność sformułowanego wniosku nie pozostawia wątpliwości co do tego, jaką decyzję podjął sekretarz generalny Kominternu. Sprawa Bruna

⁹⁵ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Opracowanie Zofii Dzierżyńskiej O broszurze Juliana Bronowicza *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, 16 listopada 1939 roku, k. 88–95.

⁹⁶ Tamże, k. 95.

⁹⁷ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Pismo Pantalejmona Gulajewa do Georgija Dymitrowa, 29 listopada 1939 roku, k. 77–78.

została ponownie zawieszona, co nie znaczy, że zupełnie odłożono ją *ad acta*. Zofia Dzierżyńska wciąż kompletowała bowiem informacje na temat polskiego komunisty, przeszukując skrupulatnie kolejne jego teksty publicystyczne w poszukiwaniu rozmaitych odchyłeń. Wnioski z kwerend przedstawiła Wydziałowi Kadr w obszernym piśmie z grudnia 1939 roku⁹⁸. Można powiedzieć, że zdecydowany krok ze strony Bruna, jakim było napisanie listu do Stalina, w najmniejszym stopniu nie przyniósł poprawy jego sytuacji. Co więcej, skierował on uwagę kominternowskiego aparatu na sprawy, które w przyszłości mogły mu zaszkodzić.

Tymczasem położenie Juliana Bruna stało się w ciągu kilku następujących miesięcy dramatyczne. Wiązało się to z agresją Niemiec hitlerowskich na Belgię, Holandię i Francję. Polski komunista legitymował się na Zachodzie austriackim paszportem na nazwisko Adolf Grau, został więc w maju 1940 roku, w pierwszych dniach wojny, internowany i umieszczony we francuskim obozie Saint-Cyprien. Cieszył się on złą sławą, podobnie, jak inne tego typu miejsca odosobnienia dla cudzoziemców w Gurs, Les Milles, Rivestaltés czy Le Vernet. Już sama tygodniowa podróż do obozu była gehenną. Brun szczegółowo ją później opisał. Manuskrypt co prawda zaginął, jednak jego treść dobrze zapamiętała Eugenia Brunowa: „To był epos »podróży« w śmierć. Straszliwe katusze głodu, pragnienia, zwłaszcza pragnienia, kiedy się lizało ściany wilgotne od moczu, i znęcania się nad godnością człowieka. Środowisko, w którym się znalazł, to nie byli ludzie związani ideowo, toteż, zwłaszcza w podróży, kiedy nikt nie wiedział dokąd jada, na życie czy na śmierć – wyszły na jaw najniższe instynkty ludzkie. Zwierzęca walka o centymetr przestrzeni, o trochę powietrza, strawy czy płynu. W hermetycznie zamkniętych wagonach bydłących ludzie wariowali, dusili się, umierali. Z ciężkiego długotrwałego i śmiertelnego omdlenia Julka uratował ktoś, kto mu do ust wsunął kostkę czekolady. Jak potem okazało, był to jakiś socjalista belgijski”⁹⁹.

Położenie uwięzionych w Saint-Cyprien było podobne. Na niewielkim obszarze, położonym na wydmach, w obozie przeznaczonym początkowo dla ochotników walczących w Hiszpanii po stronie Brygad Międzynarodowych,

⁹⁸ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Pismo Zofii Dzierżyńskiej do Georgija Bielowa, grudzień 1939 roku, k. 71–76.

⁹⁹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Eugenii Brunowej z 27 czerwca 1962 roku, k. 180.

zgrupowano za drutami kolczastymi ok. 30 tys. osób. Codziennością był głód i choroby zakaźne, przede wszystkim tyfus. Brun, co prawda, zachowywał pogodę ducha, która odbija się w przesyłanych do żony listach, jednak z dnia na dzień stan jego zdrowia ulegał pogorszeniu. Eugenia, która po kilku tygodniach niepewności otrzymała przepustkę umożliwiającą jej widzenie z mężem, była przerażona tym, jaki widok on sobą przedstawiał. W dość krótkim czasie, dzięki pieniądzom od Franciszka Fiedlera, udało jej się jednak zorganizować ucieczkę Bruna oraz legalny, tj. wydany przez polski konsulat, paszport dla męża. Po opuszczeniu obozu „Gruby” osiadł w niewielkiej miejscowości w pobliżu Tuluzy, gdzie opiekę nad nim przejęła Halina Lewicka, polska komunistka i romanistka, późniejsza profesorka Uniwersytetu Warszawskiego. Nieznacznie wcześniej przyjechała ona do Francji ze Związku Radzieckiego. Była pierwszą osobą, która mogła Brunowi opowiedzieć o tym, co wydarzyło się środowisku polskich komunistów w roku 1937 i w latach kolejnych. Jak wspominała, stosunek do tego, co usłyszał, miał „jakiś rozdwojony, bo z jednej strony nie dopuszczał do siebie myśli o winie (...) towarzyszy [z kierownictwa byłej już KPP – przyp. EK], a z drugiej – nie chciał do siebie dopuścić myśli, że odpowiedzialne organy bezpieczeństwa mogły się tak bardzo mylić”¹⁰⁰. Opowieść ta jest odpowiednio ideologicznie wygładzona, unaocznia jednak znakomicie podstawowy dylemat, jaki przyświecał Brunowi w opisywanych latach i pozwala zastanowić się nad tym, w jaki sposób próbował go rozwiązać.

Nie ma, niestety, żadnego autobiograficznego tekstu „Spisa”, w którym odnosiłby się on do wskazanego dylematu, a więc zawieszenia pomiędzy lojalnością wobec przyjaciół z polskiej partii i dobrą pamięcią o nich a przekonaniem o nieomylności moskiewskiej centrali. Trudno sobie zresztą w ówczesnym czasie tekst taki wyobrazić, mógłby on niechybnie sprowadzić na autora niebezpieczeństwo. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na dwa przekazy, które wydają sugestywne i mogą być pomocne w zrozumieniu postępowania Juliana Bruna. Pierwszy pochodzi od Klary Nicolas, polskiej komunistki, która w 1941 roku, po jego wyjeździe do Martizay, niewielkie miejscowości w pobliżu Tuluzy, służyła mu pomocą, np. dostarczając książek pomocnych przy pisaniu kolejnych rozpraw. Znali się od dawna, rozmawiali szczerze, można mieć zatem pew-

¹⁰⁰ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Haliny Lewickiej-Kowalczyk z 27 czerwca 1962 roku, k. 88.

ność, że uwagi Nicolas nie są tylko naskórkowymi wrażeniami. Tak wspominała ona starszego towarzysza: „Uważaliśmy Julka za niepoprawnego optymistę, nadaliśmy mu nawet przydomek Kandyda, gdy była mowa o Związku Radzieckim »wszystko było najlepiej w najlepszym ze światów«. Szczególnie jaskrawo to wystąpiło w momencie najazdu Niemców na ZSRR – radio przekazywało we wszystkich językach wiadomości o klęskach wojska radzieckich, wszystko się waliło, byliśmy zdruzgotani, nie rozumieliśmy, co się dzieje. Jeden Julek nie wpadał ani w rozpacz, ani w panikę, tłumaczył też klęski zaskoczeniem, niedoświadczeniem, święcie wierzył, że sytuacja ulegnie zmianie i że Hitler zostanie pobity, nie chciał widzieć rzeczy niekorzystnych i często na przekór faktom, nie dopuszczał myśli o niedociągnięciach organizacyjnych – nie chciał słyszeć o możliwości zdrady”¹⁰¹.

Kandyd to, warto przypomnieć, główny bohater powszechnie znanej powiastki filozoficznej Woltera. Bronisław Baczko pisał, że książka „daje się czytać, jako swoista próba sprawdzenia, ile są warte różne filozoficzne i teologiczne wysiłki, by sprostać wyzwaniu rzuconemu przez zło”¹⁰². Oświeceniowy autor ośmieszał w niej na różne sposoby charakterystyczny dla epoki optymizm, podkreślając, że zła uniknąć nie sposób. Ono było, jest i będzie. Niezwykła podróż Kandyda w poszukiwaniu najlepszego ze światów zakończyła się więc fiaskiem, ale zamykająca książkę konkluzja, w której bohater mówi, że „trzeba uprawiać swój ogródek”, uznawana jest często za afirmację postawy pogodzenia się z istniejącym porządkiem rzeczy, aby nie ulec ani niepokojowi, ani nudzie. Jednocześnie jest to postawa otwarta na zmianę, nawet jeśli ma ona tylko niepozorny charakter. Wielokrotnie podkreślano także dwuznaczność konkluzji, bo w niczym nie unieważnia ona przecież podstawowego problemu zła. Dopóki żyjemy zadawać sobie będziemy pytania moralne, wskazywać na deformacje, szaleństwa, równocześnie wierząc, że można wprowadzić w życie utopię, a jeśli nie ją w pełni, to może choć jakąś jej namiastkę. Julian Brun, zrażony w młodości do kultury mieszczańskiej, był przez całe swoje życie podróżnikiem zadającym sobie trud konfrontacji z otaczającym go światem. Został przy tym mocno doświadczony i zyskał niemałą wiedzę o najrozmaitszych nieprawościach oraz sy-

¹⁰¹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienie Klary Nikolas z 27 czerwca 1962 roku, k. 111–112.

¹⁰² B. Baczko, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, tłum. J. Niekowski, Warszawa 2002, s. 50.

tuacjach niełatwych do jednoznacznej oceny. Mimo to zachował specyficzny rodzaj optymizmu, niezbędnego mu, aby żyć i pracować, co nie znaczy, że był optymistą. Jeśli już to człowiekiem pogodnym. Podobnie jak Wolter/Kandyd kanalizował w pracy twórczej i aktywności partyjnej swój moralny niepokój, zwracając się „przeciw wszystkiemu, co deformuje ludzkie życie, czyniąc z niego rodzaj szaleństwa”¹⁰³. Inaczej niż Klara Nicolas widzę więc tutaj miejsce Związku Radzieckiego (a może po prostu ruchu komunistycznego, którego emanacją stało się państwo radzieckie). Nie tyle był on dla polskiego komunisty „najlepszym ze światów”, co realnym i namacalnym odnośnikiem dla zmiany, bez której jego własny świat uległby uwiądowi. Był on jednocześnie miejscem (ale tego już nie mógł wypowiedzieć), gdzie spełniać się mogło niejedno okrucieństwo. W ten sposób Brun godził się na rzeczy straszne, które czyniono jego przyjaciółom, również jemu samemu, jednak nie przez wzgląd na bezwarunkową miłość do Kraju Rad, ale dlatego, że miał świadomość, iż inne światy rodzą znacznie większą nieprawość¹⁰⁴.

Przekonanie to rzutowało również na jego stosunek do partii komunistycznej. Postrzegał ją nie jako wartość samą w sobie, ale funkcjonalnie, jako narzędzie służące urzeczywistnieniu zmiany. Ciekawą refleksją podzielił się na ten temat Roman Kornecki, komunista i dziennikarz, będący w drugiej połowie lat trzydziestych łącznikiem pomiędzy KPP a Komunistyczną Partią Francji. W nawiązaniu do krytyki, jaka spotkała Bruna po opublikowaniu broszury na temat *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego, stwierdził: „Słyszałem o tym, że Brun szczerze skrytykował tę swoją broszurę, że wszystko, co on robił, to robił szczerze, ale tę szczerłość trzeba zrozumieć [nie] w ten sposób, że bardzo szczerze uważał, że popełnił błąd, pisząc tę broszurę, tylko, że bardzo szczerze uważał, że trzeba zrobić to co partia każe, bo nie ma innego wyjścia. Szczerłość każdej z tych samokrytyk na tym właśnie polegała i dlatego było tak łatwo

¹⁰³ Tamże, s. 57.

¹⁰⁴ Interesujące wspomnienie pochodzi od Celiny Budzyńskiej, która opowiadając Brunie z lat 20., przypominała taką sytuację: „Pamiętam, jak Julek opowiadał o Moskwie 1922 roku. Co było dla mnie zaskakujące – a pamiętać trzeba, że w dziecinnej fantazji wydawało się, że po rewolucji wszystko musi być doskonale – Julek mówił o nędzy, głodzie, o bardzo ciężkich warunkach, o trudnościach, o ludziach w szynelach, wracających z frontu z węzłkami itd., itd. I mówił: »I wszędzie są pieluchy – głód, nędza, a wszędzie pieluchy – to jest ta żywotność«, AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienia Celiny Budzyńskiej z 14 maja 1962 roku, k. 51.

wykazać, że ta samokrytyka nie była kompletna, bo ona nie dotyczyła meritum sprawy, ale dotyczyła zasadniczego tragicznego dylematu, przed którym każdy z nas się znajdował, albo szło się z dokładnością ostrza brzytwy po linii partii, albo człowiek znalazł się poza partią. Każdy z nas rzecz jasna zdawał sobie sprawę wtedy, że będąc poza nawiasem partii, nie miałby żadnego wpływu na wydarzenia i nie miałby poczucia, że cośkolwiek robi w kierunku i w duchu zmiany ustroju niesprawiedliwości¹⁰⁵. Nie sposób odpowiedzieć precyzyjnie, w którym miejscu przebiegała linia graniczna Juliana Bruna, miejsce, którego przekroczyć nie mógł, aby nie wyrzec się podmiotowości, ale nie mam wątpliwości, że takowe istniało, co nie znaczy, że było ono stałe. Wyznaczać je mogły w określonym momencie racjonalne zmienne: konstelacje interesów, stosunki wspólnotowe, solidarność i reprezentacja, porządki administracyjne i regulacyjne, instytucje, materie bardzo złożone¹⁰⁶. Wbrew temu, co współcześnie pisze się o fanatyzmie uczestników ruchu komunistycznego, próbowałbym szukać wytłumaczeń poprzez pogłębioną analizę przypadków jednostkowych, bo branie *en masse* mężczyzn i kobiet wywodzących się z rozmaitych środowisk, rozmaicie wykształconych i doświadczonych, zdaje się nie być odpowiednim sposobem rozumienia przeszłości¹⁰⁷. Widać to dobrze na przykładzie Juliana Bruna, do którego łatka fanatyka średnio pasuje, nie tłumaczyłbym jego zachowania także wyłącznie w oparciu o kategorie niepokoju, strachu czy deprywacji, bo łatwo dostrzegalne jest w nim również racjonalne jądro.

Tym, co najsilniej pozwalało Brunowi utrzymać równowagę w miesiącach po ucieczce z Saint-Cyprien i podczas pobytu w Martizay, była twórcza praca. Wciąż pisał o kwestii narodowej, a konkretniej o formowaniu się nowoczesnego narodu, kontynuując rozważania rozpoczęte jeszcze w okresie brukselskim, a nawet znacznie wcześniej, gdyż w jednym z tekstów powracał on do *Przed-*

¹⁰⁵ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-3, Wspomnienie Romana Kornecki z 20 lutego 1963 roku, k.138.

¹⁰⁶ Z. Drozdowicz, *O typach i typologizacji racjonalizmu. Kilka uwag wstępnych*, [w:] *O racjonalności w nauce i w życiu społecznym*, red. Z. Drozdowicz, Z. Melosik, S. Sztajer, Poznań 2009, s. 18.

¹⁰⁷ Inspirujące metodologicznie ujęcia w odniesieniu do studiów biograficznych na temat polskich komunistek i komunistów przynoszą prace Łukasza Bertrama i Agnieszki Mrozik: Ł. Bertram, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Warszawa 2022; A. Mrozik, *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce*, Warszawa 2022.

wiośnia. Pracował w samotności, bowiem Eugenia mieszkała w tym czasie ze względów bezpieczeństwa w Lourdes, znajdującym się w Vichy. „Spis” korespondował m.in. z żoną i mieszkającą w Związku Radzieckim córką Janką, od czasu do czasu spotykał się ze znajomymi wtajemniczonymi w jego sytuację. Wiedzę o bieżących wydarzeniach politycznych czerpał właśnie od nich, ale też z francuskiej prasy i radia, również londyńskiego. Niezmiennie szukał możliwości wydostania się z Francji i wyczekiwał, nie mając najpewniej świadomości, że jego sytuacja powoli ulega zmianie. Powiązać to można z tym, że Komintern, w czym należy się z oczywistych względów dopatrywać inicjatywy Stalina, zaczął przychylniej odnosić się do polskich komunistów, również tych, którzy powiązani byli przez funkcje kierownicze z rozwiązaną w 1938 roku KPP. Nie było to sprawą oczywistą. Jeszcze w 1939 roku Zofia Dzierżyńska na łamach oficjalnego pisma III Międzynarodówki stwierdzała, że KPP właściwie od pierwszych chwil istnienia stanowiła bazę dla szpiegów i zdrajców¹⁰⁸. Wnioski nasuwały się same. Wyartykułowała je we wspomnieniach Wanda Wasilewska, pisząc, że „sama przynależność nie tylko do partii, ale do jakiegokolwiek organizacji rzucała cień na człowieka”¹⁰⁹. Ten długi cień zaczął maleć w połowie roku 1940, przyczyniła się do tego klęska Francji, ale też coraz mocniej odczuwane w ZSRR zagrożenie ze strony Niemiec. Nowa sytuacja wymagała korekt dotychczasowej polityki. Przyczynili się do niej również pojedynczy ludzie. To wspomniana Wasilewska, ale też Alfred Lampe i Tadeusz Daniszewski, którzy przez kilka miesięcy ślali listy i próbowali bezpośrednio kontaktować się z kominternowskim kierownictwem, aby sytuację polskich komunistów odwrócić. Ostatecznie w marcu 1941 podjęta została decyzja: byłym kapepowcom zezwolono na wstępowanie do WKP(b)¹¹⁰. Zdjęta została z nich specyficzna anatema i odblokowano nieistniejące dotąd możliwości.

Skorzystał na tym również przebywający we Francji Brun. Pomimo licznych zastrzeżeń, jakie wobec niego wysuwano, w zgromadzonym materiale nie zna-

¹⁰⁸ S. Dzierżyńska, *Krach imperialistycznej Polski i oswobodzenie narodów Zapadnoej Ukrainy i Zapadnoej Bielorusii*, „Kommunistycznej Internacjonal” 1939, nr 8–9, s. 43–55.

¹⁰⁹ AAN, AAN, Zespół akt działaczy polskiego ruchu robotniczego, sygn. 1582/9599, Teczka Wandy Wasilewskiej, t. 2. Wspomnienia z 20 stycznia 1964 roku, k. 56–57.

¹¹⁰ Por. E. Krasucki, *„A jednak coraz silniej wierzę”. Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, Szczecin 2019, s. 68–79.

lazło się nic, co by bezpośrednio podważało lojalność wobec Kominternu. I to było najważniejsze, bowiem na dziwactwa, drobne suwerenności w teoretycznych pismach, ale też na nienajlepsze kontakty personalne i otoczenie, można było w nowo zaistniałej sytuacji przymknąć oko. Dla kominternowskich rewidentów liczyło się przede wszystkim to, co dany człowiek robił i jak prowadził się po 1938 roku. Bardzo na pewno pomogła Brunowi „cenzurka”, jaką wystawił mu Bolesław Mołojec w swoim opracowaniu dotyczącym działalności paryskiego Tymczasowego Ośrodka Kierowniczego KPP¹¹¹. W obszernym dokumencie, który powstał w lutym lub marcu 1940 roku, wkrótce po jego przyjeździe do Moskwy, ale na biurko Georgi Dymitrowa trafił dopiero we wrześniu, „Edward” starał się jak najprecyzyjniej opisać poszczególnych działaczy mieszkających we Francji. Podzielił ich na starych i nowych, zgodnie z dyspozycjami Międzynarodówki. Wśród tych pierwszych, oprócz np. Ostapa Dłuskiego i Franciszka Fiedlera, znalazł się również „dobrze prowadzący się” Julian Brun¹¹². Biorąc pod uwagę ówczesną pozycję Mołojca, jako osoby cieszącej się najwyższym zaufaniem Moskwy, nawet tak lakoniczna uwaga miała niebagatelne znaczenie dla dalszych losów „Spisa”. Opinia trafiła do akt i można jej było użyć w odpowiednim momencie. Ten nadszedł zresztą bardzo szybko, bo w trakcie kolejnych tygodni sprawa Bruna znów znalazła się w polu zainteresowania kominternowskich decydentów.

Zacząło się od listu, który Brunowie wysłali w październiku do rodzeństwa Eugenii – Felicji i Mieczysława Hejmanów, mieszkających na okupowanej przez sowietów Białostocczyźnie. Pisali w nim o swojej trudnej sytuacji, przypominając jednocześnie o bezskutecznych staraniach, aby wydostać się z okupowanej Francji. Fragment napisany przez „Grubego” brzmiał następująco: „Donoszę Wam, że dzięki energii Gienki jestem cały, zdrow i na świeżym powietrzu... Co dalej pocniemy nie wiem. Chcemy do Was – to jest nasze marzenie. Podobno teraz jest łatwiej. Zróbcie wszystko, co możliwe, żeby ściągnąć nas. Podobno powodzi się Wam dobrze – macie pracę. Trzeba być tutaj, żeby wiedzieć, jaka to jest wielka rzecz! Teraz się wszystko odwraca i w tym kraju, gdzie zawsze wszystkiego była obfitość, nadciągają kłęski o jakich tam

¹¹¹ Por. R. Nazarewicz, *Komintern i polska lewica...*, s. 70-71

¹¹² AAN, Zespół mikrofilmów, mf. 2799/11, Opracowanie Bolesława Mołojca dotyczące jego pobytu w Paryżu, dokument posiada dwie daty: 3 lutego i 5 marca 1940 roku, k. 37.

u Was już się zapomina, a przede wszystkim klęska bezrobocia”¹¹³. Znaczące jest w tym liście stwierdzenie, że „podobno teraz jest łatwiej”, co oznaczać mogło, że dotarli już do Francji informacje o zmianie, jaka nastąpiła w stosunku do polskich komunistów. Znacznie dramatyczniejsza była część listu napisana przez Eugenię. Uskarżała się na to, że za chwilę małżeństwu zacznie brakować chleba, że czują się osaczeni i w każdej chwili ich położenie może się pogorszyć, nie wiadomo nawet, czy oboje nie trafią do obozów. Prosiła o konkretną pomoc: interwencję w sprawie wizy, przesłanie odpowiednich dokumentów do konsulatu radzieckiego w Vichy i pieniądze na ewentualną podróż¹¹⁴. Brunowa wyrażała niezachwianą wiarę w to, że jej rodzeństwo jest w stanie zorganizować skuteczną pomoc. I tak się rzeczywiście stało.

Uruchomione zostały nadzwyczajne kontakty. W sprawę włączeni zostali Lampe i Daniszewski, jedni z nielicznych wówczas polskich komunistów mający możliwość kontaktowania się z najważniejszymi decydentami w Kominternie, ponadto Jan Dzierżyński, którego rola w odniesieniu do spraw polskich w Międzynarodówce była znacząca. 5 listopada 1940 roku Hejmanowie napisali list do Daniszewskiego, przypominając mu osobę i dokonania Bruna jako jednego „ze zdolniejszych działaczy politycznych Polski”¹¹⁵. Przede wszystkim jednak opisali aktualne położenie w jakim się on znalazł i zwracali uwagę na konieczność udzielenia mu natychmiastowej pomocy. Według Hejmanów, jego wiedza i autorytet przydałyby się w obecnie prowadzonej pracy terenowej, a więc na sowieckiej Białostocczyźnie. Rodzeństwo sugerowało jednocześnie, że jeśli kierownictwo III Międzynarodówki ma wobec Bruna jakies zastrzeżenia, w co oni absolutnie nie wierzyli, powinno się je wyjaśnić na terenie Związku Radzieckiego. Daniszewski został także poinformowany o podejmowanych właśnie krokach: a. liście wysłanym przez Alfreda Lampego do Dymitra Manuilskiego, napisanym w imieniu polskiej społeczności zgromadzonej w Białymstoku, b. piśmie okręgowej jednostki Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR) do jej moskiewskiej centrali, gdzie

¹¹³ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Wypisy z listu Juliana Bruna do Felicji i Mieczysława Hejmanów, [październik 1940 roku], k. 67.

¹¹⁴ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Wypisy z listu Eugenii Brunowej do Felicji i Mieczysława Hejmanów, [październik 1940 roku], k. 66.

¹¹⁵ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. List Felicji i Mieczysława Hejmanów do Tadeusza Daniszewskiego, 5 listopada 1940 roku, k. 65.

przedstawiono sytuację Brunów, c. przygotowaniu niezbędnych dokumentów, które miałyby przez Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych przekazane do konsulatu radzieckiego w Vichy oraz do samych Brunów. List kończył się „gorącą osobistą i nieosobistą prośbą”, aby Daniszewski, przebywający wówczas w Moskwie, bezzwłocznie zajął się sprawą i naświetlił ją „wszystkim możliwym czynnikiem”, m.in. Sołomonowi Łozowskiemu, Dymitrowi Manuilskiemu, Janowi Dzierżyńskiemu, którzy mieli dobrze znać i pamiętać Bruna. Jako osobę pomocną wskazano również Witolda Kolskiego, zupełnie bez świadomości, że przebywał on we Lwowie, a jego sytuacja nie była szczególnie komfortowa¹¹⁶.

Streszczam dokładnie list rodzeństwa Hejmanów, bo zawiera on niemal wszystkie informacje, które powtórzone zostaną w kolejnych, wysyłanych w krótkim odstępie czasowym pismach dotyczących sprawy Juliana Bruna: Felicji Hejman do Jana Dzierżyńskiego i Tadeusza Daniszewskiego do Jana Dzierżyńskiego z 11 listopada oraz Alfreda Lampego do Dymitra Manuilskiego z 19 listopada¹¹⁷. Zorganizowana sprawnie kampania przyniosła efekt i problemem zainteresowały się odpowiednie służby. Najszybciej, jak się wydaje, zareagował komisariat spraw zagranicznych, który na początku 1941 roku wyraził zgodę na przyjazd Brunów do Związku Radzieckiego. Problemem były jednak finanse, bowiem zgodnie z tym, co pisali oni w listach, nie mieli żadnych środków umożliwiających im podróż. W ich pozyskanie zaangażował się kominternowski Wydział Kadr. Gulajew skierował 15 lutego 1941 roku pismo do Dymitrowa, w którym przedstawił zwięźle sprawę francuskich emigrantów i w konkluzji zasugerował, że Brunowi można przekazać konieczną pomoc finansową oraz poprosić MOPR, aby ten wziął koszty z tym związane na siebie¹¹⁸. Sekretarz generalny Kominternu Na przystał na takie rozwiązanie, zgodziło się z nim również kierownictwo MOPR, co definitywnie rozstrzygało kwestię powrotu. Symbolicznym stemplem kończącym biurokratyczną prze-

¹¹⁶ Zob. E. Krasucki, „*A jednak coraz silniej wierzę*”..., s. 57–81.

¹¹⁷ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. List Felicji Hejman do Jana Dzierżyńskiego, Białystok, 11 listopada 1940 roku, k. 68; Pismo Tadeusza Daniszewskiego do Jana Dzierżyńskiego, Moskwa, 11 listopada 1940 roku, k. 64; List Alfreda Lampego do Dymitra Manuilskiego, Białystok, 19 listopada 1940 roku, k. 58.

¹¹⁸ RGASPI, Komintern, f. 495, op. 252, f. 9548, Akta Juliana Bruna. Pismo Pantalejmona Gulajewa do Georgija Dymitrowa, 15 lutego 1941 roku, k. 55.

prawę, było jednak przywrócenie „Spisowi” obywatelstwa radzieckiego. Stało się to 7 marca 1941 roku.

Droga do Moskwy stała przed Brunami otworem. Pozostawało dopełnienie formalności wizowych, ale sprawa przedłużała się. „Gruby” przeniósł się w początkach roku do Grenoble, gdzie mógł w końcu pracować bez większych komplikacji, korzystając z zasobnej uniwersyteckiej biblioteki. Odbudował się fizycznie i psychicznie, oczywiście na miarę ówczesnych możliwości. Jego żona wspominała, że stołował się w pensjonacie, podrywał romanistki, imponował rozmaitym starszym paniom i przepisywał na zlecenie czyjąś pracę doktorską, chwając się, że zarabia na chleb¹¹⁹. Małżeństwo opuściło Francję, nie bez drobnych komplikacji, dopiero w połowie lipca, trzy tygodnie po ataku Niemiec na Związek Radziecki, który miał wywołać prawdziwy entuzjazm Bruna. „Jaki ja jestem szczęśliwy! – mówił do żony – Człowiek żył na marginesie, już myślałem, że cała ta lawina wojenna przewali się, a ja będę siedział gdzieś na uboczu i dłubał moją rewolucję francuską i historię Polski. A teraz – mogę choć jakąś cegiełkę dołożyć do zwycięstwa, które – pamiętaj! – nastąpi i to nie byle jakie!”¹²⁰. Małżonkowie podróżowali przez Włochy, Węgry, Bułgarię i Turcję. Do Moskwy dotarli 11 sierpnia 1941 roku.

Początkowo, na polecenie Kominternu, zaopiekował się nimi MOPR, odział ich i zakwaterował. Po kilku dniach pobytu Brun miał spotkać z samym George Dymitrowem. Niestety, nie ma ani zapisu ich rozmowy, ani jej streszczenia. Śladu po nim nie ma również w dzienniku bułgarskiego komunisty. Felicja Kalicka zasugerowała, że w trakcie spotkania „Spis” poruszył sprawę roku 1937, ale nie została ona podjęta przez sekretarza generalnego Międzynarodówki¹²¹. Trudno uwierzyć w tak daleko posuniętą śmiałość Bruna, który, przy całej swojej ekscentryczności, miał przecież pełną świadomość, jak niebezpieczny jest to temat. Wątek ten podejmował na pewno z polskimi towarzyszami, którzy, podobnie jak on, mieszkali w słynnym hotelu „Lux” usytuowanym przy ulicy Gorkiego, grupującym komunistów z całego świata i będącym niemyślnym świadkiem czasów Wielkiego Terroru.

¹¹⁹ AAN, Julian Brun – spuścizna, sygn. 186/V-2, Eugenia Brun, *Wspomnienie (w trzecią rocznicę śmierci)*, 1945, k. 45.

¹²⁰ Tamże, k. 47.

¹²¹ F. Kalicka, *Julian Brun-Bronowicz...*, s. 231.

Skoro Brun dotarł do Moskwy, po długiej, trwającej faktycznie blisko cztery lata, podróży, można by niniejszy tekst zakończyć. Warto jednak pokusić się o krótki epilog, opisujący kilka ostatnich miesięcy życia polskiego komunisty. Pracował on początkowo w polskiej sekcji kominternowskiego wydawnictwa Inoizdat, Eugenia zaś w „Nowych Widnokręgach”, niedawno utworzonym piśmie, które wyraźnie zapowiadało zmianę polityki Stalina wobec polskich komunistów. Moskiewski pobyt przerwała w listopadzie 1942 roku niemiecka ofensywa. Brunowie trafili do Kujbyszewa, potem do Saratowa, gdzie „Spis” otrzymał stanowisko redaktora w polskiej sekcji rozgłośni im. Tarasa Szewczenki. Kierował nią Wiktor Grosza i w krótkim czasie skupiła ona osoby, które odegrały niebagatelną rolę w powojennej Polsce, m.in. Hilarego Minca, Mariana Naszkowskiego, Stefana Jędrychowskiego, ale też Jerzego Putramenta i Adama Ważyka. Brun pisał dla rozgłośni pogadanki, które następnie sam wygłaszał na antenie, poza tym, zgodnie ze swoim zwyczajem, sporo pracował twórczo, opracowując rozmaite teoretyczne kwestie. Wojenny pobyt w Saratowie był wyczerpujący, warunki mieszkaniowe fatalne, brakowało jedzenia i ciepłej odzieży, a Eugenia była w ostatnich miesiącach ciąży. Dziecko – Helena nazwana później Julią – urodziła się w marcu 1942 roku. Wkrótce potem Julian Brun zachorował na tyfus i trafił do saratowskiego szpitala. Zmarł w nim 28 kwietnia, w wieku pięćdziesięciu sześciu lat.

5.

Życiorys Juliana Bruna trudno uznać za typowy dla polskich komunistów okresu międzywojennego, choć znaleźć w nim można wiele cech charakterystycznych dla tej grupy. Odróżniał się od większości wykształceniem, światowym obyciem, zaliczając się do nielicznych w polskim ruchu transnarodowców, przemierzających w służbie Kominternu kraj za krajem¹²². Należał też do wąskiej w gruncie rzeczy grupy teoretyków, którzy wyszli ze swoimi rozważaniami poza partyjne getto. Zwracał uwagę stylem, niebanalnym ujmowaniem niełatwych tematów, intelektualnymi horyzontami. Poszukiwał, nierzadko narażając się na partyjny ostracyzm, co nie oznacza, że był typem autsajdera.

¹²² Zob. B. Studer, *The Transnational World of the Cominternians*, tłum. D. Rees Roberts, Basingstoke 2015.

Bo choć nie zawsze poruszał się „z dokładnością ostrza brzytwy po linii partii”, to niezmiennie jej się podporządkowywał. W jego biografii nie znajdziemy ani buntu, ani otwartej herezji. W tym Brun jest na pewno typowy. Odnieść wręcz można wrażenie, że w obliczu partyjnego autorytetu, wszelkie jego subtelności intelektualne oraz psychologiczne giną. Jednak nie jest to do końca prawdą i mimo wszystko KPP, Komintern i ZSRR traktował on w sposób funkcjonalny. Tym, co konstituowało jego ja, co pozwala mu działać bez względu na okoliczności była praca nad zmianą, owo Kandydowskie czy Wolterowskie „uprawianie własnego ogródka”. Nie było w tym nadmiernego optymizmu, ale świadomość świata i zła, które w nim istnieje.

W tekście pokazuję Juliana Bruna w sytuacji partyjnego „zawieszenia” z lat 1937–1941, które było doświadczeniem jednostkowym i grupowym. Był to czas naznaczony niepokojem, oczekiwaniem oraz deprivacją, wynikającą z informacyjnej ciszy i braku przydziału. Brun po raz pierwszy od dziesięcioleci, właściwie od czasu swego młodzieńczego pobytu we Francji w pierwszej dekadzie XX wieku, był kimś organizacyjnie zbędnym. Stąd brały się nieustanne próby nawiązania kontaktu z Kominternem, potrzeba wyjaśnienia sytuacji, choć dostrzec w tym można pewien rys autodestrukcyjny, być może nie w pełni uświadomiany. Wziąć należy pod uwagę fakt, czym kończyło się ówczesnie dla polskich komunistów wezwanie do Moskwy. Nie potrafię w pełni odpowiedzieć na pytanie, czy takie postępowanie Bruna brało się z naiwności, głupoty, czy też może było w tym racjonalne jądro. Owszem, dostrzegam je, ale też zdaję sobie sprawę z tego, że narzędzia, jakimi się posługuję w analizie, nie są w pełni profesjonalne. Odczuwam deficyt głębszej wiedzy psychologicznej, również zasobu egodokumentów bezpośrednio pochodzących od Bruna. Zdecydowałem się jednak na określone interpretacje, w zgodzie z duchem metody „osobistej genealogii”, zdając sobie sprawę, że mogą się one wydać kontrowersyjne¹²³.

Moment „zawieszenia” interesująco wygląda również od strony kominternowskiej biurokracji. Takie ujęcie jest wciąż na gruncie polskiej historiografii nowe i aspekt ten wymaga badań w zdecydowanie w szerszym wymiarze. Będzie to bardzo trudne ze względu na sytuację polityczną i nieokreślone w perspektywie czasowej odcięcie od archiwów rosyjskich. Wgląd w dokumentację

¹²³ Por. A. Mrozik, dz. cyt., s. 52–53.

dotyczącą Juliana Bruna udowadnia, mam nadzieję, że problem rozwiązania KPP, reakcji na decyzje Kominternu, wyczekiwania na kolejne dyspozycje odnośnie sytuacji organizacyjnej polskich komunistów, wciąż jawić się mogą jako temat badawczo i interpretacyjnie atrakcyjny.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

Archiwalia

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie
 - Julian Brun – spuścizna, zespół 1860
 - Komunistyczna Partia Polski, zespół 158
 - Zespół akt działaczy polskiego ruchu robotniczego, zespół 1582
 - Zespół mikrofilmów, mikrofilmy 878, 933
 - Zespół relacji dotyczących ruchu robotniczego 1956–1989, zespół 1581
- Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie
- Komintern. Międzynarodówka Komunistyczna (1919–1943), fond 495

Źródła drukowane

- Bronowicz J. [Julian Brun], *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1926.
- Brun J., *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958.
- Brun, *Pisma wybrane*, t. I: *W kwestii narodowej*, Warszawa 1955.
- Brun, *W walce o Polskę Ludową*, Warszawa 1954.
- Budzyńska C., *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997.
- Dimitrov G., *Journal 1933–1949*, wstęp i oprac. G. Moullec, tłum. A. Castagnos-Sen, T. Zazerskaia, A. Stantcheva, Paris 2005.
- Dzierżyńska S., *Krach imperialistycznej Polshi i oswobodzenie narodow Zapadnoj Ukrainy i Zapadnoj Bielorusii*, „Kommunisteczkieskij Internacjonal” 1939, nr 8–9.
- Krajewski W., Kancewicz J., Klonowicz S., Ludkiewicz S., *Ludzie bliscy*, Warszawa 1960.
- Kruczkowski L., Słowo wstępne, [w:] J. Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958.
- Priedsmiertnoje pismo Bucharina*, Stalin: rewolucjoner, woźd', czełowiek, sait o žizni i dejateielnosti, <http://stalinism.ru/dokumentyi/predsmertnoe-pismo-buharina.html> (dostęp 12.06.2023).
- Spis J. [Julian Brun], *Luksemburgizm we wczesnej historii Komunistycznej Partii Polski*, „Z pola walki” 1934, nr 16.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 2004.

- Nazarewicz R., *Od KPP do PPR (1938–1942). Kryzys polskiego ruchu komunistycznego w świetle dokumentów Międzynarodówki Komunistycznej*, [w:] *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, red. J. Maciszewski, Warszawa 1989.
- Okraska R., *Tradycje polskiej lewicy (Przewodnik ideowy)*, lewicowo.pl, <http://lewicowo.pl/tradycje-polskiej-lewicy-przewodnik-ideowy/> (dostęp: 24.05.2023).
- Piper E., *Rosa Luxemburg. Ein Leben*, München 2018.
- Płużański T., *Brun przeciwko Polsce*, niezalezna.pl, <https://niezalezna.pl/opinie/39282-brun-przeciwko-polsce/39282> (dostęp: 24.05.2016).
- Priedsmiernoje pismo Bucharina*, Stalin: rewolucionier, woźd', czelowiek, сайт o żizni i dejateielnosti, <http://stalinism.ru/dokumentyi/predsmertnoe-pismo-buharina.html> (dostęp 12.06.2023).
- Prilepin Z., *Pismo towarzyszczu Stalinu*, Swobodnaja Pressa, <http://svpressa.ru/all/article/57411/> (dostęp 12.06.2023).
- Pychanow I., *Wsia klewieta na Stalina. Fakty protiv lży o Woździe*, Moskwa 2012.
- Rutkowski P.T., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Rutkowski P.T., *Rola Wydziału Historii Partii KC PPR/PZPR w kształtowaniu polityki historycznej w Polsce (1946–1956)*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.N. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.
- Ryklin M., *Kommunizm kak religia. Inteliektualisty i oktiabrskaja riewolucja*, Moskwa 2009.
- Schlögel K., *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2012.
- Studer B., *The Transnational World of the Cominternians*, tłum. D. Rees Roberts, Basingstoke 2015
- Tomasiewicz J., *Po dwakroć niepokorni. Szkice z dziejów polskiej lewicy patriotycznej*, Łódź 2014.
- Wiatr J., *Naród i państwo*, Warszawa 1973.